

10

MIESIĘCZNIK

październik 2021

nr 281 rok XXIV

ISSN 2545-1847

cena 3,50 zł

www.sw.gov.pl



Forum

SŁUŻBY WIĘZIENNEJ



Pies służbowy 14
do końca

12 Liczymy
na Piasta

17 Anioły
zza muru

40 Nasz pierwszy
regulamin



Prace archeologiczne na terenie dawnego aresztu, Warszawa-Mokotów, 2021 r.,
fot. Piotr Kocharński

Czy prawdą jest, że więzienia mogą być atrakcyjne i pociągające? Oczywiście, zwłaszcza dla archeologów! To, co dla użytkowników bywa uciążliwe, czyli zabytkowość niektórych jednostek penitencjarnych, badaczy śladów minionych epok cieszy, żeby nie powiedzieć – ekscytuje. Dlatego kopią w więzieniach byłych, a jeśli mogą, także w tych działających. Niektóre jednostki, nawet całkiem nowe, też przy wykopaliskach współpracują. Skarbom odkrytym i tym, których archeolodzy się spodziewają, poświęcamy więc październikowy temat miesiąca.

Przewodnik z psem nie przypadkiem znaleźli się na okładce. Widać, że lubią z sobą nie tylko pracować, ale i być. Dzięki prawu, które wkrótce zacznie obowiązywać, będą mogli razem spędzić resztę psiego życia nawet wtedy, gdy Nino nie będzie już zdolny do służby.

Nasi bohaterowie – opiekunowie czworonożnych emerytów – jeszcze w tym roku będą mogli wystąpić do formacji z prośbą, by współfinansowała wyżywienie psa wycofanego ze służby. Tak stanowią przepisy nowej ustawy regulującej status „mundurowych” zwierząt (psów i koni), która wejdzie w życie jeszcze w grudniu br.

Irena Fedorowicz
redaktor naczelny

Forum

SŁUŻBY WIĘZIENNEJ

PAŹDZIERNIK 2021 r.

22



fot. Piotr Kochański

Specjalista od bransoletek

30



fot. archiwum

Żeby nic nas nie zaskoczyło

32



fot. Leanne Smith

Nikomu nie ufamy

WYDARZENIA

- 4 Temida – podsumowanie
- 5 Ćwiczenia zgrywające GISW
- 5 Mistrzowie z Katowic

Z KRAJU

- 6 Wirtualny kongres
- 6 Krew od więźniaków
- 6 Cudowny obraz we Wronkach

MINISTERSTWO SPRAWIEDLIWOŚCI

- 7 Nowoczesne systemy usprawniają sądownictwo

TEMAT MIESIĄCA: współpraca z archeologami

- 8 Kiedyś tu były krzyże
- 11 Przed Lamusem

ROZMOWA MIESIĄCA

- 12 Liczymy na Piasta

U NAS

- 14 Pies służbowy do końca

ZAWSZE GOTOWI

- 16 Uratowali rodzinę z pożaru

SŁUŻBA DLA INNYCH

- 17 Anioły zza muru

SWWS

- 18 Ja, obywatel Rzeczypospolitej Polskiej...
- 19 Ogólnopolskie Manewry Poszukiwawczo-Ratownicze
- 36 O środkach przymusu bezpośredniego
- 37 Akademicki Związek Sportowy SWWS

DOBRE PRAKTYKI

- 20 Wyzwolić emocje

PASJE

- 22 Specjalista od bransoletek

Z NAMI

- 24 Kogo potrzeba na rynku pracy
- 24 Nagrody w konkursie historycznym
- 24 Jak co roku w Sztumie
- 25 Niewidzialne dzieci
- 30 Żeby nic nas nie zaskoczyło

LUDZIE

- 26 Pierwsi w działaniu

NASZE SPRAWY

- 28 12 pytań: Marek Siwy
- 42 Gdzie ta keja?

PSYCHOLOG RADZI

- 29 Przewodnik po emocjach: wstręt

ŚWIAT

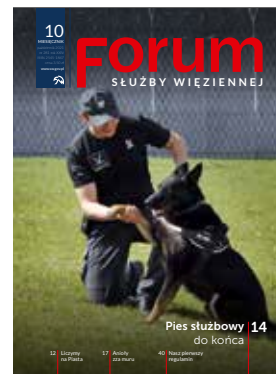
- 32 Nikomu nie ufamy

NIEZBĘDNIK PRAWNY

- 38 Ograniczenia w dostępie do informacji publicznej (2)

HISTORIA

- 40 Nasz pierwszy regulamin



Okładka:
sierż. sztab. Piotr Mędak i Nino,
Zakład Karny w Opolu Lubelskim
fot. Piotr Kochański

Temida – podsumowanie

Co się udało, w jakim zakresie i czy cele zostały osiągnięte? Pod koniec września w Ośrodku Szkolenia Służby Więziennej w Popowie podsumowano ćwiczenie obronne pod kryptonimem Temida, które odbyło się przed wakacjami. Organizatorem ćwiczenia był Minister Sprawiedliwości, a wzięty w nim udział jednostki mu podległe lub przez niego nadzorowane.

Głównym celem tegorocznego ćwiczenia było sprawdzenie systemu kierowania i przepływu informacji. Ćwiczyła cała Polska, wszystkie okręgowe inspektoraty Służby Więziennej, ale też sądy apelacyjne, rejonowe i okręgowe oraz ośrodki dla nieletnich. Plan zakładał realne warunki: wszyscy mieli używać dostępnych sił i środków, pracować tak, jakby zagrożenie bezpieczeństwa państwa i wprowadzony stan gotowości obronnej czasu wojny były rzeczywiste.

– Musieliśmy wiedzieć, skąd wziąć środki transportu, jeśli były potrzebne, dokąd przetransportować osadzonych, jeśli trzeba było ich ewakuować, wiedzieć, kto będzie ich eskortował, kto ich nakarmi, czy mamy dla nich miejsca noclegowe, czy miejsce jest bezpieczne, co zrobimy z funkcjonariuszami ewakuowanej jednostki – opowiada płk Zbigniew Gospodarowicz, dyrektor Biura Ochrony i Spraw Obronnych Centralnego Zarządu Służby Więziennej.

Już po zakończeniu ćwiczenia było wiadomo, że poszło sprawnie. Teraz

przyszedł czas na ocenę z Ministerstwa Sprawiedliwości.

– Ćwiczenie oceniamy pozytywnie. Cele zostały osiągnięte na dobrym poziomie – mówi Paweł Makarowski, dyrektor Biura Ochrony w Ministerstwie Sprawiedliwości. – Są elementy, które

– Mamy mocny zespół w okręgowych inspektoratach Służby Więziennej, ludzi z dużym doświadczeniem i dużymi umiejętnościami. I to jest nasza siła – dodaje dyrektor Gospodarowicz. – Zostaliśmy docenieni za wypracowany schemat działania, zarówno jeśli chodzi o stały dyżur, jak i funkcjonowa-



O ćwiczeniu gotowości pisaliśmy w wydaniu lipcowym „Forum Służby Więziennej”
fot. Piotr Kocharński

wymagają poprawy, ale po tym ćwiczeniu można powiedzieć, że resort jest przygotowany do zadań obronnych. Ogromnym plusem jest zaangażowanie kierownictwa i osób biorących udział w ćwiczeniu oraz zastosowanie niesza-blonowych rozwiązań.

nie sztabów – zespołów doradczych, a także za tempo przekazywania zadań i realizm.

Kompleksowe ćwiczenie obronne Temida 2021 można podsumować jednym zdaniem: „Jest dobrze!”.

AK
zdjęcia Michał Grodner



Temida 2021 miała na celu sprawdzenie systemu kierowania i przepływu informacji

Ćwiczenia zgrzywające GISW

Pod koniec września w Centralnym Ośrodku Szkolenia Służby Więziennej w Kulach odbyły się ćwiczenia zgrzywające Grup Interwencyjnych Służby Więziennej podległych dyrektorom okręgowym Służby Więziennej w Katowicach, Opolu oraz we Wrocławiu. Zorganizował je Okręgowy Inspektorat Służby Więziennej we Wrocławiu, a zajęcia prowadzili dowódcy poszczególnych GISW wraz z wykładowcami

z Centralnego Ośrodka Szkolenia Służby Więziennej w Kulach. Naszych funkcjonariuszy szkolił też Jakub Haładyn, ekspert i instruktor Krav Maga.

Przez trzy dni uczestnicy ćwiczyli postępowanie podczas likwidacji zagrożeń oraz zastosowanie rozwiązań taktycznych w zakresie działań interwencyjnych. Zajęcia obejmowały taktyczne planowanie działań i praktyczne ćwiczenia w terenie. Nie zabrakło elementów

samoobrony i działań interwencyjnych. Funkcjonariusze ćwiczyli zasady postępowania zespołów konwojowych, doskonalili postępowanie się bronią palną, szlifowali umiejętności z zakresu udzielania pierwszej pomocy przedmedycznej. Podczas zajęć funkcjonariusze wypracowali także jednolite zasady komunikacji i współpracy w zespole.

tekst i zdjęcia
Paulina Ryś-Gonera



Mistrzowie z Katowic

Mistrzem Polski Służby Więziennej w piłce nożnej została drużyna Okręgowego Inspektoratu Służby Więziennej w Katowicach, wicemistrzostwo zdobyła drużyna bydgoskiego OISW, a trzecie miejsce zajęła okręg krakowski.

Królem strzelców został Krystian Zareba z Krakowa, a za najlepszego bramkarza mistrzostw uznano Bartłomieja Szablewskiego z Bydgoszczy.

30 września na terenie Ośrodka Sportu i Rozwoju w Ustce odbyło się uroczyste zakończenie Mistrzostw Służby Więziennej w piłce nożnej o Puchar Ministra Sprawiedliwości z udziałem Dyrektora Generalnego Służby Więziennej gen. Jacka Kitlińskiego.

Mistrzostwa Polski Służby Więziennej, organizowane od 1992 r., na trwałe wpisały się w kalendarz służbowego sportu. W tym roku osiem drużyn po raz pierwszy walczyło o puchar Ministra Sprawiedliwości. „Jestem przekonany, że jednym z najlepszych sposobów odreagowania niewłaściwych emocji jest aktywność fizyczna. Dla tych, którzy decydują się służyć społeczeństwu w strukturach Służby Więziennej uprawianie sportu to z pewnością przyjemność i pasja, ale w pewnym sensie również obowiązek” – w liście do uczestników mistrzostw napisał wiceminister sprawiedliwości Michał Woś.

Aneta Łupińska
zdjęcia Robert Trembowelski



Wirtualny kongres

Funkcjonowanie Służby Więziennej w czasie i po pandemii COVID-19 to temat międzynarodowego wirtualnego kongresu, który odbędzie się w dniach 3 i 4 listopada 2021 r. Prelegenci odpowiedzą na najważniejsze pytania dotyczące nowych kierunków rozwoju Służby Więziennej po pandemii. Panele dyskusyjne będą poświęcone nie tylko tematom medycznym związanym z pandemią, ale i kwestiom bezpieczeństwa, informatyki, a także resocjalizacji i

readaptacji społecznej, ze szczególnym uwzględnieniem pracy więźniów. Dzięki nowoczesnej platformie Vespacze uczestnicy kongresu będą mogli komunikować się nie tylko podczas paneli.

Na wirtualnych stoiskach zaprezentują się służby więzienne państw Grupy Wyszehradzkiej: Czech, Słowacji, Węgier i Polski, a także Ministerstwo Sprawiedliwości, Szkoła Wyższa Wymiaru Sprawiedliwości i przedsiębiorcy uczestniczący w kongresie.



Partnerem wydarzenia organizowanego przez stowarzyszenie POSTIS i Proacta sp. z o.o. (organizator technologiczny) jest Centralny Zarząd Służby Więziennej. **red.**



MINISTERSTWO
SPRAWIEDLIWOŚCI
www.ms.gov.pl



Postis
STOWARZYSZENIE



Krew od więźniaków

Ponad 12 tysięcy litrów krwi i jej składników oddali pracownicy i funkcjonariusze Służby Więziennej w latach 2014 – 2021.

Podczas wrześniowej narady instruktażowo-szkoleniowej poświęconej popularyzacji honorowego krwiodawstwa w Służbie Więziennej, która odbyła się w Centralnym Ośrodku Szkolenia Służby Więziennej w Kulach, podsumowano także tegoroczną akcję „Nasza Krew – Nasza Ojczyzna”, w ramach której więźniacy oddali w ostatnich latach prawie pięć tysięcy litrów krwi. Ponad tysiąc litrów to tegoroczny wynik jednej tylko akcji: „Służymy pomocą – mamy to we krwi”.

Naradę w Kulach prowadził przewodniczący Zespołu ds. Popularyzacji Honorowego Krwiodawstwa w Służbie

Więziennej Bartłomiej Muryn. Uczestnikami byli przedstawiciele okręgowych inspektoratów SW odpowiedzialni za propagowanie i organizację akcji honorowego krwiodawstwa w podległych im zakładach karnych i aresztach śledczych.

Podczas powitania gości komendant Centralnego Ośrodka Szkolenia Służby Więziennej w Kulach płk Magdalena Knapik podkreśliła, jak ważną sprawą jest krzewienie wśród funkcjonariuszy i pracowników formacji idei pomocy potrzebującym poprzez dzielenie się z nimi częścią siebie.

Na naradzie omówiono sytuację krwiodawstwa w naszej formacji i rozpoczęto prace nad projektem poprawek do zarządzenia Dyrektora Generalnego



SW dotyczącego tej tematyki. Omówiono szczegółowe regulacje Kodeksu Honorowego Krwiodawcy oraz organizację w 2022 r. ogólnopolskiej akcji „Służymy pomocą – mamy to we krwi”. Zespół rozpoczął również przygotowania organizacyjne do przystąpienia do Sekcji Służby Więziennej w Krajowej Radzie PCK.

Paulina Ryś-Gonera, ESK
zdjęcie Iwona Kotynia

Cudowny Obraz we Wronkach

Cieszmy się, że możemy powitać kopię obrazu Matki Boskiej Jasnogórskiej w tym miejscu – powiedział kpt. Mariusz Przybył, Dyrektor Zakładu Karnego we Wronkach podczas pierwszego w historii powitania Cudownego Obrazu w tym więzieniu.

Obraz został przeniesiony do kaplicy zakładu karnego, gdzie kapelan więzienny ks. Paweł Pawlicki odprawił uroczystą

mszę świętą z udziałem funkcjonariuszy, pracowników, zaproszonych gości, a



także osadzonych. Przed ikoną złożono kwiaty, wśród nich wiązankę od skazanych.

Kopia jasnogórskiej ikony przybyła do Wronek 13 września, dzień po beatyfikacji kardynała Stefana Wyszyńskiego, który zapoczątkował jej wędrówkę po polskich parafiach w 1957 r.

oprac. Małgorzata Krzesak
zdjęcie archiwum jednostki

Nowoczesne systemy usprawniają sądownictwo



System Losowego Przydziału Spraw (SLPS) wprowadzony w sądach powszechnych w 2018 r. gwarantuje losowy przydział składów orzekających do poszczególnych spraw. Od 2018 r. przydzielono sędziom poprzez losowanie ponad 15 mln spraw.

Ministerstwo Sprawiedliwości przez ostatnie kilka lat prowadziło intensywne prace na rzecz cyfrowego wymiaru sprawiedliwości. To przełomowe zmiany. Podczas niedawnej konferencji w resorcie zaprezentowany został algorytm – podstawa stworzenia Systemu Losowego Przydziału Spraw.

– Większość sędziów jest bardzo zadowolona z jego funkcjonowania – mówił Minister Sprawiedliwości Prokurator Generalny Zbigniew Ziobro. – Do czasu wprowadzenia systemu o tym, kto ma prowadzić daną sprawę, decydował prezes sądu lub przewodniczący wydziału.

Zaletą Systemu Losowego Przydziału Spraw jest też równomierne i sprawiedliwe obciążenie sędziów sprawami. – Wyeliminowaliśmy patologie. Ale system to tylko jeden z elementów informatyzacji sądownictwa. Ponad 30 proc. spraw jest w sądach prowadzonych za pośrednictwem internetu – podkreślił Zbigniew Ziobro.

Revolucja cyfrowa

– W sądach trwa rewolucja cyfrowa. SLPS ciągle się rozwija. Niedługo za

pośrednictwem Portalu Informacyjnego oraz przez stronę internetową Ministerstwa Sprawiedliwości obywatel będzie mieć dostęp do kolejnych udogodnień – zapowiedział wiceminister Michał Woś.

Do 2017 r. sprawy były przyznawane sędziom według listy alfabetycznej. W rzeczywistości przydział bywał uznaniowy. – Wyeliminowaliśmy tę praktykę. W 2018 r. losowy przydział spraw stał się podstawą funkcjonowania sądownictwa – mówił Michał Woś.

System Losowego Przydziału Spraw daje pewność, że sprawa nie zostanie arbitralnie przydzielona konkretnemu sędziemu. Parametry systemu są tak skonfigurowane, że nie ma możliwości ingerencji w proces losowania, który odbywa się automatycznie.

Ponadto system łączy zasadę losowości z proporcjonalnym przydziałem spraw – daje sędziom gwarancję jednolitości zasad obciążenia obowiązkami w sądzie. Umożliwia zachowanie dotychczasowych specjalizacji sędziów, uwzględnia pełnienie funkcji, np. przewodniczącego wydziału czy wizytatora, gwarantuje prawidłowe obciążenie pracą osoby rozpoczynającej orzekanie w wydziale i pozwala na wstrzymanie przydziału spraw sędziemu, który prowadzi sprawę o wyjątkowo dużym ciężarze.

Skrócony opis algorytmu, który wyjaśnia podstawowe zasady działania systemu, jest od początku jawny, dostępny w uzasadnieniu Regulaminu Urzędowania Sądów Powszechnych.

By zapewnić jeszcze większą transparentność, Ministerstwo Sprawiedliwości zdecydowało o udostępnieniu pełnego opisu algorytmu, stanowiącego część dokumentacji projektowej. Można się z nim zapoznać na stronie internetowej ministerstwa.

Mniej zaległości w sądach

Ministerstwo Sprawiedliwości zainicjowało zmiany w sądownictwie, by usprawnić i uprościć procedury sądowe i zwiększyć efektywność pracy sądów. Mimo problemów związanych z pandemią

sądy zmniejszają swoje zaległości. Wskaźnik opanowania wpływu, czyli stosunek spraw załatwionych do tych wpływających w głównych kategoriach spraw zwiększył się o 14,6 proc. W pierwszym półroczu 2021 r. wyniósł 104,4, czyli na każde 100 spraw, które wpłynęły do sądu, załatwiono 104,4 sprawy. Sądy załatwiły więcej spraw niż wpłynęło, a zatem również część spraw z poprzednich lat. To wynik najlepszy od 2012 r.

Pozytywny trend potwierdza europejski Wskaźnik Sprawności Postępowania (CEPEJ), oparty na relacji między sprawami załatwionymi a tymi, które pozostają do załatwienia. Jest więc swego rodzaju prognozą. Poprawił się on o 18,2 proc. i wskazuje, że średni czas rozpatrzenia sprawy w polskim sądzie skróci się do 3,1 miesiąca. Wskaźnik jest też lepszy o 6,1 proc. w porównaniu z 2019 r., a więc okresem sprzed pandemii.

Większość z reform zainicjowanych przez Ministerstwo Sprawiedliwości zaczęła obowiązywać w drugiej połowie 2019 r., dlatego część pozytywnych rezultatów odczuwamy dopiero po zakończeniu wszystkich ograniczeń pracy sądów związanych z pandemią.

Już widać jednak efekt rozwiązań, które odciążają sądy od nadmiaru drobnych spraw. Na przykład przedawnienia roszczeń z urzędu spowodowały znaczny spadek wpływu spraw załatwianych w trybie nakazowo-upominawczym. W rezultacie wpływ spraw zmniejszył się o 16,6 proc. w porównaniu z pierwszą połową 2019 r. i jest też niższy niż w poprzednich latach. Dzięki temu sądy w większym stopniu mogą skupić się na skomplikowanych postępowaniach.

Więcej spraw załatwionych

Liczba spraw załatwionych wzrosła o 7,6 proc., a średni czas wyznaczenia pierwszej rozprawy skrócił się o 3,8 proc. Na rekordowym poziomie utrzymuje się wskaźnik spraw załatwianych w drodze mediacji, który od 2015 r. wzrósł aż o 130 proc. Zwiększyła się także rola e-mediacji, która pozwala na sprawne zakończenie sporu bez osobistych spotkań, dzięki czemu nie tylko mediator, lecz przede wszystkim strony oszczędzają czas.

Dzięki inwestycjom w wyposażenie sal rozpraw możliwe stało się uruchomienie rozpraw zdalnych w bardzo krótkim czasie. Od lipca 2020 r. zdalnie odbyło się ponad 146 tys. rozpraw.



Kiedyś tu były krzyże

Tereny dawnych więzień skrywają wiele tajemnic z odległej przeszłości. W tym roku archeolodzy dokonali sensacyjnych odkryć w Łęczycy. W Strzelcach Opolskich przeprowadzono ekshumację cmentarza więziennego. W Nowogardzie odkryto pozostałości XVI-wiecznej wieży. Z archeologami współpracuje także Zakład Karny w Trzebini.

Trzy lata temu w Zakładzie Karnym w Nowogardzie podczas remontu sieci kanalizacyjnej robotnicy natrafili na kamiennie-ceglany mur gruby na prawie dwa metry. Archeolodzy odnaleźli tam tysiące fragmentów ceramiki, szkła, kafli, kości zwierzęce, figurę wieńczącą kiedyś piec kaflowy, a także... strzykawkę do lewatywy. Przedmioty te pochodzą z zamku rodziny von Everstein i są datowane na okres wojny trzydziestoletniej (1640-1648). Wszystkie niezwykle cenne obiekty są importowane, pochodzą spoza Pomorza i świadczą o zamożności rodu.

Kronikarz walczy o prawdę

Najstarsi mieszkańcy Strzelca Opolskich pamiętają: przy zbiegu Dworcowej i Powstańców Śląskich wznosiły się proste krzyże – jak te na fotografii z roku 1932. Tutaj był cmentarz więzienny. Po wojnie teren oddalony o ok. 300 metrów od muru Zakładu Karnego nr 1 w Strzelcach Opolskich zrównano z ziemią, która kryje szczątki pochowanych więźniów.

– Tutaj było boisko, a będzie hala produkcyjna. To długa historia – mówi Edward Dalibóg, pasjonat historii, emerytowany więziennik. Przepracował w strzeleckiej jedyńce 28 lat. W cokolwiek się zaangażuje, robi to całym sobą i z serca. Ma silny charakter. Chodzi po mieście, rozmawia, dopytuje, spotyka się z najstarszymi mieszkańcami Strzelca. *Czy widziała pani tam krzyże? Czy przeprowadzono ekshumację zwłok? Jak wyglądały wtedy ulice, gdzie kończył się więzienny mur?* Pyta. Nagrywa. Autoryzuje spisane wypowiedzi. W poszukiwaniu informacji czyta przedwojenną prasę, wertuje księgi parafialne i niemieckie czasopisma.

Pracował w dziale ochrony jako inspektor do spraw ochrony przeciwpożarowej. Lubił swoją pracę, poświęcał wolny czas, aby służyć ludziom, jeśli wymagała tego sytuacja. Od 35 lat jest strażakiem ochotnikiem i prowadzi kronikę strażacką. Od zawsze pasjonował się historią. Teraz zbiera materiały do książki o Adamowicach, dzielnicy Strzelca. Tu

mieszka i tu znajduje się przywieźnienny cmentarz.

– Kiedy natknąłem się na informację o cmentarzu więziennym i znalazłem fotografię z 1932 roku, na którym widać krzyże tuż przy ulicy Dworcowej, zacząłem drążyć temat – opowiada.

Czasy były ciężkie

Czasy po wojnie były ciężkie – powiedział mu starszy pan. Edwardowi dało to do myślenia. I innym mieszkańcom, takim jak on – zapaleńcom w odkrywaniu historii lokalnej, m.in. Mariuszowi Lipkowi, który prowadzi bloga na ten temat. Starszy pan więcej nie chciał mówić. Prawdopodobnie był świadkiem powojennych wydarzeń i wiedział, że cmentarz zrównano z ziemią bez ekshumacji zwłok. Powstało tu boisko sportowe. To było niehumanitarne, ale co mógł zrobić? Czasami lepiej milczeć.

– Chcieliśmy ustalić fakty – opowiada były funkcjonariusz. – Zaczęliśmy walczyć, aby zbadać te tereny, zanim

nowy właściciel postawi tutaj halę produkcyjną.

W walkę zaangażowała się Fundacja Silesia. Było trochę chodzenia, przekonywania. Rok trwało, zanim załatwili wszystkie zgody. Udało się. Ekshumacja cmentarza przy więzieniu w Strzelcach Opolskich rozpoczęła się 28 lipca tego roku. *Ludzkie szczątki leżą pod murawą boiska i pod chodnikiem* – informowały media. Ziemia ujawniła tajemnicę skrywaną przez ponad 70 lat.

– Od kilku tygodni uczestniczę w pracach archeologicznych na terenie byłego cmentarza więziennego w Strzelcach Opolskich. Można stwierdzić z całą pewnością, że na tym terenie nie przeprowadzono ekshumacji – mówi pan Edward. Cieszy się, bo każdemu człowiekowi należy się godny pochówek. Teraz będzie to możliwe również tutaj.

Już w pierwszych dniach prac, kiedy zdjęto pierwszą warstwę ziemi, ukazały się jamy grobowe. Prezes Fundacji Silesia Andrzej Latussek przygotował teren do dalszych badań archeologicznych. Nad pracami podejmowania szczątków z jam grobowych czuwa dr archeologii

Magdalena Przysiężna-Pizarska z Instytutu Historii Uniwersytetu Opolskiego, która dzieli się swoją naukową wiedzą ze studentami uniwersytetów w Opolu i Wrocławiu, uczestniczącymi w wykopalskach.

– Dzięki niej poznałem tajniki prowadzenia prac archeologicznych oraz dowiedziałem się, w jaki sposób podejmować szczątki z jam grobowych – mówi pan Edward. – To bardzo cenna lekcja dla amatora i pasjonata historii lokalnej.

– Ekshumacja w Strzelcach Opolskich to ewenement na skalę krajową, bo nikt chyba dotychczas nie ekshumował stricte więziennego cmentarza – zaznacza Latussek. Dotąd wydobyto z ziemi ponad 70 szkieletów pochowanych tam osób, i to jeszcze nie koniec. Szacuje się, że pozostało jeszcze do odkrycia kilkadziesiąt mogił. – Reszta znajduje się pod chodnikiem, który trzeba zdemontować – tłumaczy Latussek. – Mamy już na to zgodę i dalsze prace ruszą w przyszłym roku.

Szczątki więźniów

Szczątki ułożone są w dwóch rzędach, w regularnych odstępach. Są to

więźniowie zmarli na przełomie XIX i XX wieku.

– Sądzymy, że cmentarz istniał przez 50 lat i nie był używany podczas drugiej wojny – relacjonuje Latussek. – W więzieniu tym przetrzymywani byli wówczas Belgowie i Holendrzy z ruchu oporu, kilku zmarło. Ich szczątki nie zostały odnalezione. Tutaj też ich nie znaleźliśmy.

Dokumentację cmentarza więziennego prowadził katolicki kapelan więzienny, który mieszkał w jednym z budynków przy więzieniu. Do stycznia 1945 r. był to ksiądz radca Wiktor Chruby (1864-1947).

Pochowanych na cmentarzu zostało ok. 100 osób. – Ich ewidencja zajęłaby pół zeszytu – mówi Latussek. Budynek, w którym mieszkał kapelan, był stale użytkowany po wojnie, nie zachowały się żadne rzeczy osobiste księdza. Nie przetrwało nic.

Groby znajdują się bardzo głęboko, ponad dwa metry w ziemi. – Jedne są trochę niżej, drugie wyżej, stąd wiemy, że pochówki dokonywane były na przestrzeni lat – stwierdza prezes fundacji. W 1946 r. nawieziono tu gruzu ze spalonych budynków w Strzelcach Opolskich, podniesiono i wyrównano ziemią teren.

W czasie prac stwierdzono, że prawie wszyscy zmarli pochowani zostali bez ubrań, w zwykłych trumnach. Wstępne oględziny wydobytych szczątków wskazują, że kilku ludzi zmarło bardzo młodo,



mając 16-18 lat, a najstarsza osoba dobiegała siedemdziesiątki.

Dzięki pracom ekshumacyjnym wiadomo, że przyczyną śmierci części osób było zmiążdżenie głowy. – W tamtych latach więźniowie byli kierowani do prac w strzeleckich kamieniołomach, gdzie często dochodziło do śmiertelnych wypadków – wyjaśnia Latussek. – Część czaszek i kości jest zmiążdżonych, co wskazuje na śmierć na skutek urazu. Inne szkielety wykazują nieleczone złamania, np. krzywo zrośniętą szczękę, co musiało bardzo utrudniać przeżywanie. Są też kości przeżarte kiłą.



W jednym z grobów odkryto szkielet osoby starszej, pogrzebanej z krzyżykiem i medalami. Przypuszczalnie jest to weteran wojny francusko-pruskiej. Natrafiono również na dwa ciała niemieckich żołnierzy, przy których znaleziono elementy umundurowania i niezłamany nieśmiertelnik. – Do tej pory udało się ustalić, że jednym z nich był żołnierz w stopniu majora, a jego macierzysta jednostka znajdowała się w Münster – mówi były funkcjonariusz.

Podczas prac wykopaliskowych natrafiono m.in. na guziki, pasek skórzany, hełm, nieśmiertelnik, krzyż z medalem i odznaczeniem. W ziemi zakopane były też przedmioty codziennego użytku, z których korzystali więźniowie. – Znaleźliśmy butelki po lekarstwach, miski i kubki – opowiada pan Edward. – Chcemy, żeby te przedmioty trafiły do specjalnej gabloty, która będzie upamiętniać to miejsce.

Trochę historii

Zakład Karny nr 1 w Strzelcach Opolskich powstał w latach 1885–1889.

Trzypiętrowy gmach zbudowano z funduszy uzyskanych w ramach reparacji wojennych po wojnie francusko-pruskiej. Pierwsze informacje na temat cmentarza więziennego przy Zakładzie Karnym nr 1 w Strzelcach Opolskich odnaleziono w czasopiśmie *Oberschlesien in Bild* nr 17 z 1932 r., gdzie jest zdjęcie cmentarza i krótka informacja.

Nekropolię o wymiarach ok. 100 na 50 metrów pamiętają najstarsi mieszkańcy Adamowic oraz przybyli na te tereny repatrianci ze wschodu.

7 grudnia 1945 r., Rosjanie przekazali władzom polskim więzienie wraz

z cmentarzem. W jego miejscu w 1946 r. powstało boisko klubu sportowego „Gwardia”, w którym obok milicjantów i ludzi z UB grali funkcjonariusze Służby Więziennej. Klub nie cieszył się dużym zainteresowaniem i podupadał.

W 1948 r. teren przejęły Strzeleckie Zakłady Wapiennicze. Powstały klub sportowy „Budowlani” funkcjonował do 2010 r. Teraz jest to własność Przedsiębiorstwa Przemysłu Obuwniczego (PPO) w Strzelcach Opolskich. Kierownictwo planuje tu rozbudowę zakładu.

– Rok temu poprosiliśmy firmę o zgodę na ekshumację – dodaje prezes. – Ci ludzie nic nie wiedzieli o istnieniu cmentarza.

Dzięki kilku zapaleńcom szczątki pochowanych tu osób spoczną w zbiorowej mogile na strzeleckim cmentarzu komunalnym.

Agata Pilarska-Jakubczak
zdjęcia Edward Dalibóg

Zdjęcie cmentarza więziennego w Strzelcach Opolskich na s. 8 pochodzi z czasopisma „Oberschlesien im Bild” nr 17 z 1932 r.

Skazani z Zakładu Karnego w Trzebini już czwarty sezon pomagają chrzanowskim muzealnikiem, wykonując proste prace eksploracyjne podczas wykopalisk archeologicznych. W tym roku między 19 lipca a 13 sierpnia (20 dni roboczych) czterech osadzonych przepracowało 574 godziny.

Współpraca Służby Więziennej z Muzeum w Chrzanowie im. Ireny i Mieczysława Mazarakich trwa od 13 lat. Początkowo w ramach programu readaptacji społecznej „Cienie przeszłości” skazani podnosili kompetencje społeczne i poznawcze, kształtując tym samym swoje postawy obywatelskie i patriotyczne podczas renowacji cmentarza żydowskiego. Od roku 2017, kiedy rozpoczęły się wykopaliska archeologiczne w sąsiedztwie lamusa dworskiego – współcześnie siedziby muzeum, uczestnicy programu „Przed Lamusem”, na mocy porozumienia są kierowani do prac na rzecz muzeum. Zmierzają one do odtworzenia położenia i rozmiaru dworu Ossolińskich oraz do zbadania, czy obiekt ten jest budowlą samoistną czy wtórną, tzn. że został posadowiony na bazie średniowiecznej wieży mieszkalno-obronnej z XIII w. Odkrycie miałyby potwierdzić dotychczasowe informacje pochodzące ze źródeł pisanych,



Osadzeni w tym roku przepracowali przy wykopaliskach ponad pół tysiąca godzin

Przed Lamusem

m.in. Kroniki Wincentego Kadłubka i Jana Długosza, że początki miasta to czasy kasztelanii.

Gdzie był dwór?

Z uwagi na niewielkie środki finansowe, jakimi dysponuje muzeum, prowadzone są wykopy małokalowe o wymiarach 2 na 3 metry. Wobec tego, że do zbadania pozostaje obszar 16 na 40 metrów, to niewiele. Archeolodzy, określając i wyznaczając obszar wykopu, kierowali się dziewiętnastowiecznymi mapami z obrysem dworu Ossolińskich (datowanego na XVIII w.). Tegoroczne badania

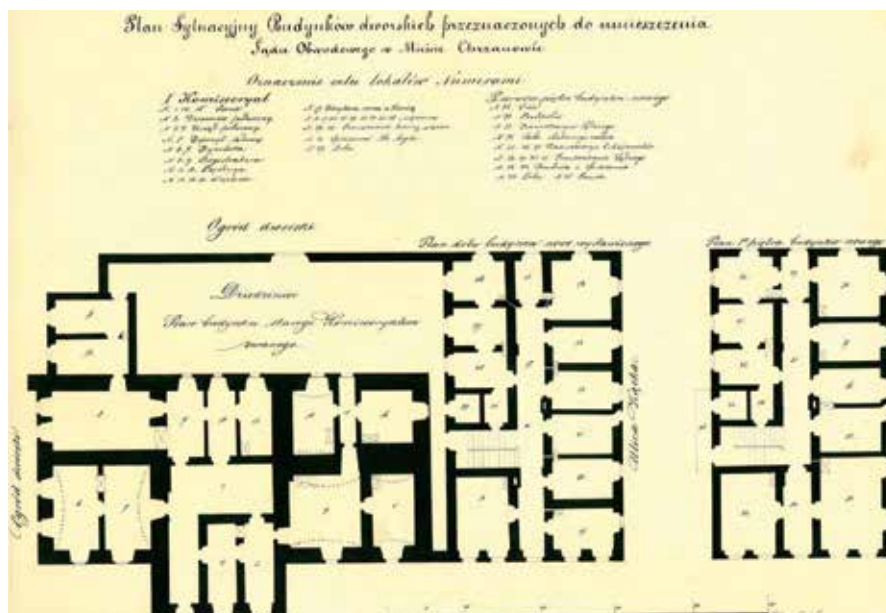
koncentrowały się na odnalezieniu narożników budynku, czyli wątków murów fundamentowych umożliwiających weryfikację jego położenia w terenie.

– Formę dworu znamy z planów, które zakładały jego przebudowę z przeznaczeniem na sąd okręgowy i więzienie. Obiekt został rozebrany na polecenie władz niemieckich, podczas okupacji miasta, a przez jego środek przeprowadzono obecną ulicę Mickiewicza – mówi archeolog, starszy kustosz muzeum Marek Szymaszkiewicz, prowadzący badania.

Wygląd fragmentów dworu z początku XX w. jest znany z ikonografii, zdjęcia



Narożnik północno-zachodni podczas badań. Widoczna przypora wspierająca mury oraz niezidentyfikowany mur o przebiegu W-E dostawiony do przypory



Plan sytuacyjny dworu 1851 r. (planowana siedziba Sądu Obwodowego)

i potężniejszej konstrukcji. Dotychczasowe badania przesuwają wstecz historię dworu obronnego w Chrzanowie, datując go na pewno na początek XV w., a może i wcześniej, o czym może świadczyć odkryty *parvus* (moneta) Wacława II Czeskiego z początku XIV w.

– Materiały archeologiczne licznie odkryte podczas badań to fragmenty ceramiki, kości zwierzęce, gwoździe, cegły „palcówki”, monety, wyroby szklane, a także kafle ceramiczne o wyrazistych cechach renesansowych. Są one niestety, w wyniku wyburzenia budynku, znacznie wymieszane i mogą być datowane jedynie metodami porównawczo-typologicznymi. Nie przeczą one jednak przyjętemu datowaniu obiektu, poczynając co najmniej od początku XV wieku – relacjonuje kustosz Szymaszkiewicz. – Wyniki dotychczasowych badań pozwalają określić tzw. Dwór Ossolińskich jako obiekt późnośredniowieczny lub na pewno wczesnorenesansowy, pierwotnie obronny, związany z właścicielami dóbr chrzanowskich, poczynając od rodu Ligęzów, a na Loewenfeldach kończąc. Nie wyklucza to nadal istnienia w tym miejscu obiektu wcześniejszego (siedziby kasztelana), lecz to wyjaśnią dalsze prace i badania, które są planowane. – kończy kustosz.

i akwreli Jana Chwastowskiego. – Dwór na pewno istniał w połowie XVIII w., na co wskazują adnotacje w tzw. Inwentarzu Ossolińskich z opisem obiektu. Istnieje także wcześniejsza wzmianka w księgach miejskich, że dwór w Chrzanowie sponął w 1435 r. – mówi kustosz. – W ocenie historyków źródła wskazują, że obydwa zapisy dotyczą jednego kompleksu.

Co w nim było?

W trakcie penetrowania wykopu archeolodzy natrafili także na niespodziankę w postaci relikwów dużo starszych. W narożniku południowo-zachodnim odkryli potężne przypory z odchodzącymi fragmentami wzmocnień. Grubość i rozmiar wskazują niezbicie, że dwór Ossolińskich został postawiony na znacznie starszej



Artefakty odkryte w 2021 r.

fot. Simon Pierre de Chaisne de Bourmont

Magdalena Pytel

Liczymy na Piasta

O złotych gwoździach, monetach, piecu hypocaustum, 20-kilogramowych ceglach z dr. inż. Arturem Ginterem, kierownikiem prac wykopaliskowych na terenie byłego więzienia w Łęczycy, rozmawia Agata Pilarska-Jakubczak.

Archeologia to nauka o człowieku...

– W dużym uproszczeniu. Zajmujemy się rekonstrukcją dziejów człowieka. Pod słowem „dzieje” kryje się wiele historii, danych, to klimat, gospodarka, budownictwo, religia. Badamy przeszłość i wszystkie jej aspekty: krajobraz, funkcjonowanie całych społeczności, życie codzienne itd. Archeolog musi mieć podstawową wiedzę z różnych dziedzin. Korzysta zatem z dorobku wielu innych nauk, m.in. historii, biologii, chemii, fizyki, nauk o ziemi. Historyk pozyskuje wiedzę ze źródeł pisanych i ikonograficznych, archeolog natomiast ze źródeł materialnych znajdujących się w ziemi.

Dawne tereny więzień są bogate w znaleziska, tak jak na przykład w Łęczycy.

– Więzienie, zamknięte w 2006 roku, to dla archeologów łakomy kąsek: mieściło się w trzynastowiecznym klasztorze dominikańskim. Chcemy uchwycić

chronologię i przemiany tego miejsca. A trochę się działo. Klasztor oo. Dominikanów w Łęczycy to 21. pod względem starszeństwa tego typu obiekt w Polsce. Badania robimy w skali mikro i makro, chcemy odpowiedzieć na pytania: jak duży był kościół, ile miał naw, kaplic, jak był skonstruowany. Klasztor nie był mały. Odkryliśmy kolejne jego skrzydła oraz kaplicę od strony południowej, o której istnieniu wcześniej nie wiadano. Dokopaliśmy się do pieca hypocaustum, który ogrzewał klasztor. Działał podobnie jak nasze ogrzewanie podłogowe, co było bardzo popularne w okresie rzymskim, bizantyjskim. Dziś znalezienie takiego pieca w formie stosunkowo nienaruszonej, to coś niewiarygodnego. W tym roku celem nadrzędnym naszych prac było odnalezienie grobu zabitego w 1294 roku podczas bitwy pod Trojanowem Kazimierza II łęczyckiego z linii piastowskiej, brata króla Władysława Łokietka. Możliwe, że tutaj spoczywa. Kazimierz był



Dr inż. Artur Ginter – archeolog, informatyk, asystent w Katedrze Archeologii Historycznej i Bronioznawstwa Uniwersytetu Łódzkiego. Kieruje działającym w Instytucie Archeologii UŁ Laboratorium Datowania Luminescencyjnego i Spektrometrii. Specjalizuje się w badaniach archeologiczno-architektonicznych obiektów o średniowiecznej i nowożytniej metryce, badaniach laboratoryjnych oraz prawnych aspektach ochrony zabytków.

dobrodziejem dominikanów, podobnie zresztą jak inne pochowane tutaj osoby z piastowskiego rodu. Chcemy zobaczyć, co wykaże ekshumacja szczątków, jak rozległy jest cmentarz przykościelny, do którego się dokopaliśmy. W XIII-wiecznym prezbiterium odstoniliśmy pozostałości co najmniej dwóch stosunkowo dobrze zachowanych krypt.

To grób księcia Piasta?

– W przyszłym roku to sprawdzimy. Krypty są w idealnym stanie. Mają wymiar metr na 2,5 metra. Jedna ma zachowane nawet sklepienie. Liczymy na Piasta. Poznamy to po cennych elementach stroju, super wyposażeniu trumny i piastowskim DNA po przebadaniu próbki.

Jak rozległy jest teren wykopalisk?

– Kopiemy przede wszystkim na spalnicy i w pomieszczeniach dawnego więzienia. Nasze wykopaliska sięgają aż za mur zewnętrzny. To są bardzo głębokie wykopy. Trzy i pół metra! Część nawarstwień, które znajdujemy, pochodzi z okresu rzymskiego, istniały jeszcze przed dominikanami. Łęczycza to bardzo złożony kompleks osadniczy, którego średniowieczny początek związany jest z leżącym nieopodal miasta grodziskiem w Tumie oraz romańską archikolegiatą. Druga w kolejności była stara Łęczycza położona na południe od obecnej. Trzecia datowana na wiek XIII powstała w miejscu dzisiejszego miasta, a najstarszym murowanym budynkiem w jej

200 lat więzienia w Łęczycy

Dawny Zakład Karny w Łęczycy był najostrzejszym więzieniem w Polsce. W średniowieczu mieścił się tu klasztor dominikanów, który na przestrzeni lat był wielokrotnie niszczone i przebudowywany. W **1799 r.** obiekt został zamieniony przez władze pruskie w więzienie i w tej formie funkcjonował przez ponad dwieście lat. Najwięcej skazanych przebywało tu w okresie międzywojennym – ponad **1 200 osób**, cele musiały pomieścić aż **50 osób**.

Zakład Karny zamknięto w **2006 r.** Powstały tu sceny do filmów (m.in. „Vabank” Juliusza Machulskiego, „Cela” Kamila Szymańskiego i Mikołaja Małeckiego oraz „Papusza” Krzysztofa Krauzego i Joanny Kos-Krauze). Władze powiatu łęczyckiego kilkakrotnie wystawiały na sprzedaż obiekt, który według nich ma wielki potencjał. Jak dotąd, bezskutecznie.



Są złote gwoździe, monety i cenny piec. A które odkrycie najbardziej Pana ucieszyło?

– Specjalizuję się w datowaniu cegieł. Podczas tych wykopaliisk znalazłem coś dla mnie bardzo cennego. To cegły ważące 20 kilogramów. Jedna jak dzisiejszych cztery. Do tej pory w Polsce było tylko kilka odkryć tego typu. To potężne trzynastowieczne cegły podobne kształtem i wielkością do romańskich ciosów, bardzo trudne do wypalenia. Wszystkie artefakty, które udało nam się pozyskać z wykopaliisk, zostaną udostępnione na



obrębie był najprawdopodobniej właśnie badany przez nas kościół i klasztor dominikanów.

Czego nowego dowiadujemy się o dawnym łęczyckim zakładzie karnym?

– Kiedyś więzienia były samowystarczalne. Dokopaliśmy się do fragmentów stajni pruskiej. Wiemy, że stacjonująca tutaj straż więzienna miała konie. Były ogrody, pola uprawne, zabudowania gospodarcze. W tym roku znaleźliśmy kafle piecowe więzienia pruskiego, które tutaj funkcjonowało w XIX wieku. Były zakopane w dole. Wiele można wyczytać z planów więzienia pruskiego. Przeznaczenie pomieszczeń zmieniało się na przestrzeni lat, było wielokrotnie przebudowywane. Historycy przygotowują analizę i opracowanie na podstawie naszych wykopaliisk. Jednak dla nas, archeologów, bardziej interesujący jest świat średniowiecza.

Co cennego znaleźliście?

– Bardzo dużo monet z XV wieku, denary Jagiellonów, a także grosz Zygmunta Starożytnego z 1532 roku, ceramikę naczyniową, fragmenty garderoby, elementy stroju, haftki, szpilki do ubrań, guziki, biżuterię (obrączki), cybuch fajki z XVII wieku, oprawy noży. A także bogato zdobione kafle piecowe, elementy wyposażenia trumien, fragmenty obić, ozdobne gwoździe, co świadczy o tym, że byli tutaj pochowani dostojnicy, ludzie bogaci, z wyższych sfer. Grzebano ich w całunach i w zwykłych trumnach.

Podczas wykopaliisk znaleziono kilkadziesiąt szkieletów. Przy niektórych szczątkach były mosiężne gwoździe koloru złotego. Objmano nimi trumny osób wysoko postawionych. Prawdopodobnie nie mają w sobie złota, a są ładnie wypolerowanym mosiądzem. Musimy jednak to sprawdzić z użyciem spektrometru XRF w naszym instytucyjnym laboratorium.

wystawie w muzeum w Łęczycy. Będzie można je obejrzeć już w pierwszym kwartale przyszłego roku.

W tym roku prace już się zakończyły. Jakie są plany na przyszły rok?

– Przeszukamy odnalezione krypty, być może piastowskie! Już nie mogę się doczekać. Do tej pory przekopaliśmy kilkaset ton ziemi! Ekipa w najbardziej pracowitym czasie liczyła 24 osoby. Byli to studenci naszej uczelni i specjaliści, m.in. antropolodzy, geografowie, architekci. Używaliśmy minikoparek, a także szpadli, łopat, kilofów, szpachelek. Szkielety czy delikatne, np. drewniane fragmenty, odkrywaliśmy kielniami, gracami i na końcu czyściliśmy pędzlami. Tak, aby nie uszkodzić artefaktów. Postępujemy się też specjalistycznym sprzętem pomiarowym. Używamy też drona, aby dokumentować nasze prace i robić zdjęcia z lotu ptaka.

Pies służbowy do końca



Sierż. sztab. Sylwia Tuskiewicz-Cieplińska z Aresztu Śledczego w Gdańsku z 5-letnią jagdterierką Nibą. Od 2011 r. przewodniczka opiekuje się także Nefem, z którym pracowała od 2008 r.
fot. Piotr Kochański

Niebawem wejdą w życie przepisy regulujące status zwierząt pełniących służbę w formacjach mundurowych, w Siłach Zbrojnych RP i w Straży Marszałkowskiej. Nowe prawo zapewni psom i koniom służbowym dożywotnie utrzymanie i opiekę weterynaryjną finansowaną przez państwo. Nowe prawo obejmie również obecnych zwierzęcych emerytów, jeśli zawnioskują o to ich opiekunowie.

– Ucieszyłem się bardzo, gdy dowiedziałem się, że prezydent podpisał stosowne przepisy – przyznaje st. chor. Łukasz Pietrzak, zastępca dowódcy zmiany w Areszcie Śledczym w Lublinie, właściciel foksteriera Notesa, który w 2017 r. został wycofany, czyli mówiąc po ludzku przeszedł na emeryturę.

Nie przeliczam

Notes to imię służbowe. Zaczyna się na literę „N”, jak u wszystkich psów specjalnych w naszej służbie, przeznaczonych do wykrywania narkotyków. Łukasz woli go nazywać – Miki, takie imię otrzymał od pierwszego właściciela. W służbie był dziesięć lat – osiem z Łukaszem i dwa z innym przewodnikiem. Na zasłużonej emeryturze pies mieszka z chorążym Pietrzakiem. I to on zaspokaja wszystkie potrzeby Mikiego.

Funkcjonariusz, zapytany o wysokość psiej emerytury, jaka by go usatysfakcjonowała, odpowiada: – Trudno to określić, i tak będę się nim opiekował. Nie przeliczam opieki nad psem na pieniądze. Po prostu kupuję karmę, witaminy i inne preparaty dla trzech psów, które ze mną mieszkają.

Łukasz tłumaczy, że wyżywienie jednego to kwota ok. 10 zł dziennie. Do tego dochodzi leczenie weterynaryjne i strzyżenie, bo podszerstek często jest trudny do wyczesania.

Trzeba to razem przejść

Owczarek niemiecki Naj pod skrzydła ppor. Kamila Zielenieckiego, inspektora działu ochrony w Zakładzie Karnym nr 2 we Wrocławiu, trafił z Policji. Dla nich był za mało agresywny. Miał wtedy dwa lata i dużą nadwagę. Kamil chodził z nim do behawiorysty, karmił tylko



Naj z przewodnikiem, przed laty, jako partnerzy w służbie

suchą karmą i tyle, ile trzeba. Kiedy Naj był pod opieką jednostki penitencjarnej, miał wszystko, czego potrzebował. Odwdzięczał jej się, jak mógł. Był szkolony do przeszukiwania osób, które wchodziły na teren jednostki. – Trafiliśmy na bardzo dobrego psa. On nawet jak czuwał, to pracował. Nie miał jakichś wielkich osiągnięć w wykrywaniu narkotyków, ale w zakresie profilaktyki i prewencji zrobił kawał dobrej roboty – opowiada podporucznik. Ze służby odszedł w 2015 r. – Jakieś pieniądze by się przydały – mówi Kamil. – Ale nie wyciągam ręki. Po ponad sześciu latach wspólnej pracy nie wyobrażałem sobie, żeby psa nie wziąć do domu – dopowiada szybko i tłumaczy, że starość do psa przychodzi nagle i trzeba ją jakoś razem przejść.



Notes czyli Miki

Foksterierka Nata miała 14 lat, gdy przeszła na emeryturę. W służbie była przeszkolona do wyszukiwania narkotyków w pomieszczeniach, a z czasem też u ludzi. – To są psy stworzone do pracy – mówi st. sierż. sztab. Maciej Strąg, kierownik w Areszcie Śledczym w Słupsku, który był przewodnikiem Naty przez 12 lat, a teraz się nią opiekuje. Często pracowała dla Policji i Straży Granicznej. Była skuteczna, ale w więzieniach rzadko znajdowała narkotyki, bo było niewiele przemytów. W pracy niezwykle ułożona i cicha, zaczynała dzień od wybiegania się, po czym zasiadała w... fotelu kierownika ochrony.

Wiek ma swoje prawa

Tuż przed emeryturą Miki przeszedł operację. Miał guza na genitaliach. Cierpiał też na zaburzenia pracy serca, a leki na to schorzenie go uczuliły. Z grzbietu zaczęła schodzić mu sierść. Pracował intensywnie, potrzebował dużo wyciszenia. Kiedy odszedł ze służby i miał spokojniejsze życie, Łukasz w porozumieniu z weterynarzem odstawił mu leki. – Niczego od niego nie wymagam – mówi funkcjonariusz. Foksterier ma 14 lat. Jest głuchy, ale jest tak wyszkolony, że reaguje na machnięcie ręką swojego opiekuna.

– Naj był psem rodowodowym, ale słabego zdrowia – wyjaśnia Kamil. Teraz owczarek jest na rencie. Cieszy się starością, zdrowotnie jest niestety coraz gorzej. Odszedł ze służby z kulawizną

prawej tylnej łapy, problemami z kręgosłupem i układem kostnym, dysplazją stawów łokciowych przednich. Miał też problemy z prostatą. – Mojemu pieskowi zostało niewiele czasu, ale służba zrobiła mi wielki prezent, przydzielając mnie do opieki nad nim – podsumowuje Kamil.

Nata w służbie nie chciała już pracować, często była zmęczona. Dostała ropomacicza i owrzodzenia ciała. Nabawiła się stanów lękowych. Wcześniej, w kontakcie z innymi psami była niezwykle odważna – im większy, tym chętniej chciała się na niego rzucać. Teraz boi się dźwięku nadepnętej gałązki. Straciła prawie wszystkie zęby, wymaga specjalnego żywienia. Każda karma musi być rozdrobniona, suchą trzeba najpierw namoczyć. Po mieszkaniu chodzi w pieluszce.

Obowiązki opiekuna

Psy w Służbie Więziennej średnio służą dziesięć lat. Obecnie na emeryturze jest dziewięć zwierzątek – osiem przebywa pod opieką funkcjonariuszy, jeden trafił do stowarzyszenia „Pamiętamy skąd jesteście”. Po wejściu w życie przepisów psy będą wycofywane ze służby rok wcześniej, czyli po dziewięciu latach. Pozostaną w pieczy jednostki, w której służyły i – jak dotąd – pierwszeństwo opieki nad nimi będą mieli dotychczasowi opiekunowie. Nowe prawo nakłada na nich obowiązki: zapewnienie racjonalnego żywienia i stałego dostępu do czystej i świeżej wody oraz codziennego ruchu; dbanie o stan zdrowia i kondycję, w tym poddawanie terminowym szczepieniom i zabiegom profilaktycznym; pielęgnację i utrzymanie w czystości; zapewnienie warunków utrzymania dostosowanego do potrzeb biologicznych. Opiekun służbowego psa emeryta będzie otrzymywał dla niego wyżywienie w naturze lub równoważnik w formie ryczałtu z tytułu zwrotu kosztów wyżywienia zwierzęcia. A ono – choć już nie w pracy – pozostanie w służbie do końca.

Aneta Łupińska

zdjęcia Łukasz Pietrzak, Kamil Zieleniecki, Maciej Strąg



Nata

Są tam, gdzie dzieje się coś nieprzewidzianego. Akurat jadą na służbę czy robią zakupy w sklepie i... ratują czyjeś życie, łapią złodziei albo zatrzymują pijanych kierowców. Sami mówią skromnie, że zrobili tylko to, co zrobić należało. W cyklu „Zawsze gotowi” prezentujemy sylwetki funkcjonariuszy i pracowników Służby Więziennej, którzy nie zostali obojętni i pospieszyli z pomocą

Uratowali rodzinę z pożaru

W drodze na służbę zauważyli, że pali się dom. W ostatniej chwili dotarli do śpiących mieszkańców, dzięki temu żaden nie ucierpiał. – Działaliśmy automatycznie – mówią funkcjonariusze aresztu w Warszawie-Białołęce st. chor. Piotr Żurawiński, st. sierż. Tomasz Pawlikowski i kpr. Łukasz Koczara.

Na służbę zazwyczaj dojeżdżają razem. Zabierają się po drodze. Raz jadą samochodem jednego, innym razem drugiego, żeby „nie wozić powietrza”. Tamtego dnia mieli jeszcze podjechać po czwartego kolegę, ale tym razem musiał poczekać.

Dym ponad drzewami

Była niedziela, piąta nad ranem, na drodze prawie pusto. W samochodzie Piotra siedzieli już Łukasz i Tomasz – oddziałowi w białołęckim areszcie. Przejeżdżali właśnie jedną z głównych ulic Pułtуска – ul. Kościuszki. Kierowca zauważył, że z boku, ponad drzewami kłębi się czarny dym. W pierwszej chwili pomyślał, że ktoś pali śmieci, ale zaraz potem zobaczył, że płonie piętrowy dom. – Od razu skręciłem i podjechałem pod samo ogrodzenie. Płomienie były już na całej elewacji, zajmowała się podbitka, a jęzory ognia dochodziły pod sam dach – wspomina.

Paliły się też rattanowe meble ogrodowe, które stały przy ścianie budynku. Prawdopodobnie to od nich się zaczęło. A właściwie od niedopałka. Ale wtedy funkcjonariuszom nie w głowie było szukać przyczyny pożaru

Piotr z samochodu dzwonił na 112 i trąbił, żeby obudzić mieszkańców. Tomek z Łukaszem podskoczyli do furtki i krzyczeli, że się pali. Zdążyli jeszcze wbiec przez wiatrołap i dopaść drzwi domu. Piotr kilkanaście sekund później już za nimi nie zdążył. – Wejście było zadaszone, z dwoma słupami po bokach – wyjaśnia. – Jeden już się palił, zajęty się

też wiszące pod daszkiem donice z kwiatami.

Pies nie zaszczekał

W tym czasie starszy sierżant już złapał za klamkę. – O dziwo drzwi nie były zamknięte na klucz – relacjonuje Łukasz. – Ale stał za nimi labrador. Tomek odsunął go na bok i wbiegliśmy na górę. Żaden z nas nawet nie pomyślał, że przecież pies może nas ugryźć. A on nawet nie zaszczekał, chyba był w szoku.

W drodze na piętro funkcjonariusze ciągle krzyczeli, że się pali, że trzeba natychmiast wyjść z budynku. Jednocześnie szukali kuchni i łaźienki, miski, wiadra, garnka, żeby je napełnić wodą i zacząć gasić płomienie. Najpierw zobaczyli kobietę, potem następnych domowników. – Oni wszyscy się dopiero zbudzili i nie wiedzieli, o co chodzi. A dla nas to były ogromne emocje, bo widzieliśmy jak ogień sięgał dachu – mówi Tomek. – Wpadliśmy do łaźienki, do kuchni i nabieraliśmy z kranów wodę – dodaje Łukasz. – Domownicy patrzyli na nas w osłupieniu. Ktoś nawet zapytał, kim jesteśmy. Ale w sumie nie ma się co dziwić. Proszę sobie wyobrazić, że nagle obudzona wychodzi pani z sypialni, a tam jacyś obcy ludzie biegają po domu, nabierają wody w co popadnie i krzyczą, że trzeba uciekać, bo się pali. A pani nawet tego ognia nie widzi. Gdyby nie powaga sytuacji, byłoby nawet zabawnie.

Domownicy tak jak stali, zaczęli wychodzić tylnym wyjściem. Było ich pięćoro, wśród nich 94-letni ojciec właścicielki.



St. chor. Piotr Żurawiński



St. sierż. Tomasz Pawlikowski



Kpr. Łukasz Koczara

Wodą mineralną w płomienie

Gdy starszy sierżant i kapral byli jeszcze w środku, starszy chorąży zobaczył przy ganku zgrzewkę wody mineralnej. Zaczął nią polewać palące się elementy daszku przed głównym wejściem. Udało mu się je przygasić. – Na zewnątrz jeden z domowników podłączył wąż ogrodowy – mówi Piotr. – Po jakichś sześciu

minutach przyjechał pierwszy wóz strażacki i jego załoga podjęła akcję. – Dla nas wszystko to trwało może z 10 minut, ale w tym czasie pomimo naszych krzyków, nawoływań i trąbienia żaden z sąsiadów nie wyszedł z domu. Wszyscy spali.

Kiedy strażacy dogaszali ogień, oddziałowi ruszyli do pracy. Po drodze zabrali jeszcze kolegę, który już się trochę niepokoił. Wszyscy zdążyli dotrzeć na służbę na czas, na 6.30. – Rano w pracy nie była nam już potrzebna kawa. Mielśmy aż nadto emocji i adrenaliny – kwituje Tomasz.

Szczęście, los, palec Boży

Funkcjonariusze przybyli w samą porę. Płomienie dopiero co musiały objąć elewację i część wiatrołapu. Nie zdążyły się wdrzeć do domu, ani zająć dachu. – Później, kiedy to wszystko przemyśleliśmy, doszliśmy do wniosku, że gdybyśmy się tam znaleźli pięć minut później, to ci ludzie nie daliby już rady wyjść z domu. Pożarowi sprzyjała pogoda, bo od tygodni nie padało. Dobrze, że skończyło się tylko na stratach materialnych.

Dowódca jednostki strażackiej w Pułtusku – jednej z czterech, które wtedy uczestniczyły w akcji gaśniczej – zadzwonił do Piotra, żeby zapytać o szczegóły zdarzenia. Potem sam komendant napisał do dyrektora białogórskiej jednostki list, w którym chwalił działania jego podopiecznych. Właścicielka domu – pani Ewa – przyjechała podziękować za ratunek osobiście. – Zupełnie nie byliśmy świadomi, że pali się nam dom – mówiła z przejęciem. – To szczęście, los, palec Boży, że Piotrek akurat skierował wzrok ponad drzewa i zauważył dym. Bo my nie mieszkamy bezpośrednio przy ulicy. A potem krzyki naszych wybawców wyrwały nas ze snu. Nawet pies był w szoku, zwykle szczeka jak ktoś przechodzi ulicą. Tym razem nas nie ostrzegł. Wpuścił funkcjonariuszy do domu, jakby na nich czekał.

Właścicielka wspomina, że wtedy w domu oprócz niej byli jeszcze ojciec, córka, syn i zięć. Niedawno założyli w budynku ogrzewanie gazowe i bali się, że ogień spowoduje wybuch. Był strach. – Jednak dzięki błyskawicznej reakcji funkcjonariuszy dom z nami nie spłonął. To nasi wybawcy – podkreśla i jeszcze raz ogromnie dziękuje za ratunek.

Elżbieta Szlązak-Kawa
zdjęcia Edyta Kulesza

Anioły zza muru

Ciągle istnieją wśród nas anioły. Nie mają wprawdzie skrzydeł, lecz ich serce jest bezpiecznym portem dla wszystkich, którzy są w potrzebie (Phil Bosmans) – pod takim hasłem odbył się piknik dla Zuzi. Funkcjonariusze z Zakładu Karnego nr 2 w Grudziądzu zaangażowali się w akcję, aby pomóc chorej dziewczynce.

– Dajemy wyraz solidarności, współczucia, gotowości do dzielenia się tym, co posiadamy – mówią funkcjonariusze. – W człowieku współistnieją dwie siły: własny interes i troska o innych. Każdy z nas decyduje, która siła zwycięży.

4-letnia Zuzia ma rzadką chorobę genetyczną – neurofibromatozę. To dla niej 12 września odbył się piknik charytatywny. Na plaży miejskiej DELFIN w Grudziądzu funkcjonariusze przygotowali szereg atrakcji dla rodzin z dziećmi. Było lepienie aniołów, słodkie animacje, a także wystawa przedmiotów, które skazani wykonali w ramach resocjalizacji i zajęć kulturalno-oświatowych oraz prezentacja środków ochrony osobistej i samochodu służbowego. Funkcjonariusze pokazali, że łączą ich łańcuch dobrych serc, a hasło „służba” traktują w pełni tego słowa znaczeniu.

W Koronowie funkcjonariusze zakładu karnego zorganizowali rodzinny festyn charytatywny dla Miłosza. 14-letni chłopiec uległ fatalnemu wypadkowi podczas jazdy na rowerze, obecnie wymaga zaawansowanej rehabilitacji. Wśród



gości specjalnych były polskie olimpijki z Tokio – Iga Baumgart-Witan, Helena Wiśniewska i Aneta Stankiewicz.

Rozegrano mecz między funkcjonariuszami służb mundurowych a mieszkańcami Koronowa. Były koncerty, licytacja przedmiotów przekazanych przez darczyńców, pokazy Koronowskiej Komandorii Templariuszy, przejażdżka autem terenowym lub na koniu. Jedną z atrakcji było wejście na wysięgnik Straży Pożarnej, a inną – do samochodu specjalnego Służby Więziennej okręgu bydgoskiego. Na festynie zaprezentowały się także Policja, Żandarmeria Wojskowa i Miejsko-Gminny Ośrodek Kultury w Koronowie.

Marta Mazurska, Wojciech Górski
zdjęcia Marta Mazurska, Karolina Kozłowska



Razem postawmy Miłosza na nogi – Zakład Karny w Koronowie

Ja, obywatel Rzeczypospolitej Polskiej, wstępując do Służby Więziennej, ślubuję uroczyście...

1 września br. w kampusie mundurowym Szkoły Wyższej Wymiaru Sprawiedliwości w Kaliszu odbyła się uroczystość ślubowania i mianowania na funkcjonariuszy Służby Więziennej kandydatów na studia stacjonarne pierwszego stopnia na kierunku penitencjarystyka w roku akademickim 2021/2022. W uroczystości uczestniczyły władze uczelni na czele z JM Rektorem-Komendantem SWWS gen. dr. Marcinem Strzelcem oraz przedstawiciele lokalnych władz samorządowych, zaprzyjaźnionych służb mundurowych i duchowieństwa.



Służba kandydacka, w której szeregi wstąpiło pięćdziesięciu funkcjonariuszy, ma na celu przygotowanie personelu więziennego do realizacji zadań, wynikających z ustawy o Służbie Więziennej.

Model kształcenia akademickiego zakłada realizowanie służby kandydackiej poprzez odbywanie studiów oraz wykonywanie zadań służbowych w jednostkach organizacyjnych więziennictwa.

Funkcjonariusze w służbie kandydackiej, którzy uzyskają pozytywną opinię służbową po ukończeniu kursu przygotowawczego, rozpoczną odbywanie studiów.



Ogólnopolskie Manewry Poszukiwawczo-Ratownicze pk. Nocny Tropiciel 2021

W sobotę 4 września br. na terenie powiatów krotoszyńskiego i gostyńskiego odbyły się Ogólnopolskie Manewry Poszukiwawczo-Ratownicze pk. NOCNY TROPICIEL 2021 oraz piknik służb, podczas którego można było zobaczyć wszystkie służby, biorące udział w działaniach ratowniczych i poszukiwawczo ratowniczych na terenie kraju.



Wydarzenie poprzedziła konferencja prasowa z udziałem przedstawicieli służb biorących udział w manewrach. Uczestniczył w niej ppłk dr Leszek Kołtun, prorektor ds. studenckich Szkoły Wyższej Wymiaru Sprawiedliwości.

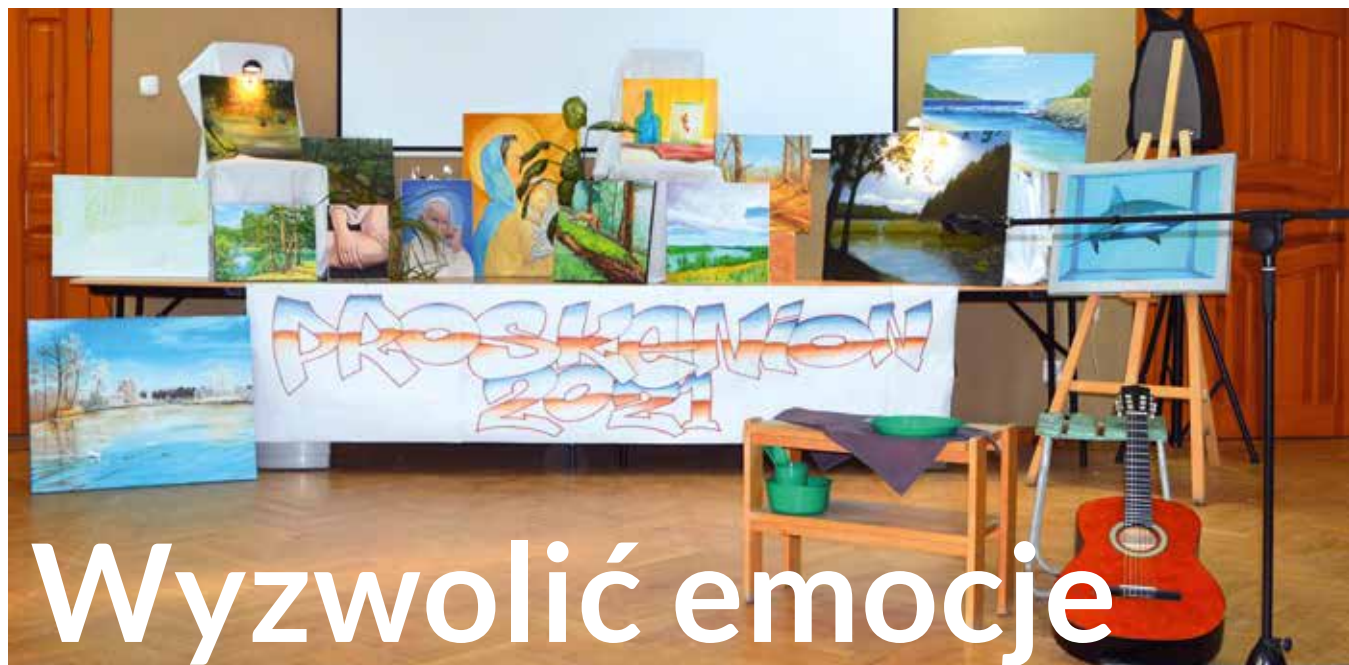
Manewry przeprowadzono w gminach: Koźmin Wielkopolski, Pogorzela, Rozdrażew, Sulmierzyce, Zduny, Ostrów Wielkopolski. Ćwiczenia podzielone zostały na trzy epizody, w których nie zabrakło odpowiednio wykwalifikowanych służb, a także osób poszkodowanych – pozorantów. Można było zobaczyć m.in. katastrofę statku powietrznego wraz ze skoczkami spadochronowymi oraz awarię mechanizmu sterowania balonem.

Celem ćwiczeń była koordynacja służb w działaniach poszukiwawczo-ratowniczych, usprawnienie współpracy między służbami a organizacjami poszukiwawczo-ratowniczymi i doskonalenie umiejętności w zakresie działań planistycznych i poszukiwawczych. To także umożliwienie wykorzystania w praktyce programu do koordynacji poszukiwań SIRON i aplikacji Szukamy i Ratujemy.

Obok funkcjonariuszy Służby Więziennej ze Szkoły Wyższej Wymiaru Sprawiedliwości w manewrach uczestniczyli przedstawiciele Policji, Państwowej Straży Pożarnej, ochotniczych straży pożarnych, Straży Granicznej, Wojsk Obrony Terytorialnej, Dowództwa Operacyjnego Rodzajów Sił Zbrojnych, Wodnego Ochotniczego Pogotowia Ratunkowego, Wodnej Służby Ratowniczej, Żandarmerii Wojskowej, Polskiej Agencji Żeglugi Powietrznej, Lotniczego Pogotowia Ratunkowego, Wydziału Bezpieczeństwa i Zarządzania Kryzysowego Wielkopolskiego Urzędu Wojewódzkiego, Górskiego Ochotniczego Pogotowia Ratunkowego, Lasów Państwowych, Wydziałów Zarządzania Kryzysowego, Akademii Kaliskiej im. Prezydenta Stanisława Wojciechowskiego oraz grup poszukiwawczo-ratowniczych z terenu kraju.



Zespół ds. public relations SWWS



Wyzwolić emocje

Program Proskenion to spotkania ze sztuką, dotykane emocji i zrzućenie masek. Nazwa nie jest przypadkowa. W teatrze greckim *proskenion* to scena. Zamysł był taki, żeby Areszt Śledczy w Szczecinie stał się taką sceną, czyli miejscem, gdzie odbywają się koncerty, występy, gdzie można się zachwycić, poruszyć, rozczulić.

– Zależało mi, żeby osadzeni nie byli tylko biernymi obserwatorami, ale sami tworzyli i występowali – mówi ppor. Rafał Nowak, wychowawca działu penitencjarnego Aresztu Śledczego w Szczecinie. – Dlaczego? Bo to najlepsza forma resocjalizacji. Przygotowując się do koncertu, spektaklu czy jakiegokolwiek występu stają się za niego odpowiedzialni. Wiedzą, że zaprezentują się szerszemu audytorium. To rodzi stres, treść, ale też motywuje i dodaje skrzydeł.

– Ten program stał się dla mnie pomocą, wędką, którą mogę dać osadzonym

– dodaje ppor. Katarzyna Chruściel, starszy wychowawca działu penitencjarnego w jednostce. – Osadzony ma możliwość wykazania się, co jest jego atutem, talentem, mocną stroną. Może się zaangażować, dać coś z siebie, ale też słuchając innych, spróbować stworzyć własne dzieło. Osadzeni w trakcie ćwiczeń i warsztatów wzajemnie się wspierają.

Samoświadomość

Program ruszył w 2019 r. Rafał Nowak, wychowawca do spraw kulturalno-oświatowych, chciał dotrzeć do osadzonych

przez sztukę, muzykę i kontakt, jak mówi, z autorytetem. W pierwszej edycji zaprosił do aresztu młodzież licealną, która na deskach Proscenium zagrała „Lilije”, balladę Adama Mickiewicza o zbrodni i karze. Dla niektórych osadzonych był to pierwszy kontakt z teatrem. Po przedstawieniu osadzeni rozmawiali z młodymi aktorami.

– Mówili o swoich emocjach i odczuciach. Dyskutowali. Było widać zainteresowanie po obydwu stronach – opowiada wychowawca.

Już wtedy wiedział, że zaangażowanie osadzonych w tworzenie da efekty, pozwoli lepiej przepracować pewne emocje, bardziej poruszy. Ale do tego, by stali się twórcami, potrzebował pomocy Katarzyny Chruściel, starszego wychowawcy działu penitencjarnego, która jest przygotowana do prowadzenia resocjalizacji



w formie arteterapii. W tym roku wspólnie, w ścisłym reżimie sanitarnym, zorganizowali dwie edycje programu, w którym osadzeni grali, śpiewali, pokazywali swoje talenty. Przedsięwzięcie zatytułowali „Osadzeni – osadzonym”, a jego finałem był koncert i wernisaż.

– To było kilka miesięcy żmudnych prób, a wcześniej omawiania koncepcji, bo przecież nie mogło być nudno – opowiada Rafał Nowak. – Poza tym oprócz waloru rozrywkowego program miał edukować. Dobieraliśmy repertuar i treści tak, żeby dotyczyły, zahaczały o ich dysfunkcje i przeżycia.

Ponieważ teksty i muzykę osadzeni pisali sami, wiele z ich przemyśleń pojawiło się w prezentowanych utworach. Utrata rodziny, tęsknota za mamą, strach z powodu pandemii. Okazało się też, że więźniowie potrafią świetnie ze sobą współpracować.

– Był taki moment w trakcie przygotowań, w którym jeden z nich grał na gitarze i sam śpiewał. Wszyscy słyszeliśmy, że to nie pasuje – opowiada Katarzyna Chruściel. – I wtedy osadzeni zaproponowali, że dołączą do niego i pomogą mu zaśpiewać refren.

Współpracując zaczęli przełamywać bariery, które były między nimi. Poza tym zaczęli sami wychodzić z inicjatywą. „Pani wychowawczyni, musimy zrobić plakat z tytułem naszego programu” – proponowali. „Pani wychowawczyni, a jeszcze tu jest chłopak, który świetnie gra, a tamten śpiewa, a jeszcze inny pisze wiersze” – mówili.

Funkcjonariuszka widziała, jak mały,

skromny projekt rozrasta się, a osadzeni cieszą się, że wreszcie mogą pokazać, co potrafią.

Nie wszystko da się powiedzieć

Przez cały czas przygotowani i podczas finału nie brakowało emocji. Wielokrotnie pojawiały się tzy, był czas na refleksję i intymne rozmowy.

– W więzieniu bardzo mało mówi się o emocjach i to jest normalne, bo tu zakłada się maski – tłumaczy Katarzyna Chruściel. – Więźniowie je mają, również w kontaktach między sobą. A sztuka uwalnia, oczyszcza, dopuszcza emocje. To prawdziwe katharsis.

Wychowawczynie wielokrotnie widziały, jak na zajęciach plastycznych osadzeni nie mówią, ale malują emocje. I wcale nie muszą mieć talentu. Liczy się kolor. Po wizycie córki, która uwielbia różowy, praca jest właśnie w tym kolorze. Po złej wiadomości od adwokata chwytają za kolor czarny. Podobnie dzieje się z muzyką. Niektórzy, słuchając jakiegoś utworu, nagle zaczynają płakać. Inni pytani, dlaczego wybrali konkretną piosenkę, przyznają, że to ulubiony kawałek ich mamy. A po koncercie okazuje się, że nie tylko oni tak czują. Współosadzeni z celi, widzowie są zdziwieni: „Ty tak czujesz? Dlaczego nigdy nie powiedziałeś?”. I wtedy on się już nie wstydi, tylko otwarcie przyznaje: „A jak miałem powiedzieć? Mam pięćdziesiąt lat i tęsknię za mamą?”.

– I to jest taka zwykła praca od podstaw. Coś, czego nie można powiedzieć, uda się wyrapować. Albo namalować – tłumaczy wychowawczynie. – Zrzucić maskę. Rafał Nowak dodaje: – Podczas koncertu jeden z mężczyzn rozplakał się, a potem mówił, że płakał pierwszy raz od ośmiu lat. To nasza nagroda. Sens naszej pracy.

Każdy jest ważny

Dla Katarzyny Chruściel i Rafała Nowaka jest niezwykle ważne w tym projekcie, że pozwala zaktywizować osadzonych z różnymi dysfunkcjami, i że mogą zapraszać do niego zarówno więźniów, którzy są w jednostce długo, jak i tych, którzy trafiają tu na chwilę.

– Mamy tu sporo osadzonych, którzy przyjeżdżają na czynności procesowe, na przykład na rozprawę do sądu apelacyjnego i ich czas też warto spożytkować, żeby nie był zmarnowany – mówią wychowawcy.

Żeby wyciągnąć coś dla siebie, nie trzeba wchodzić w rolę artysty. Ponieważ projekt trwa kilka miesięcy, na każdym etapie potrzebne są ręce do pracy, głos krytyka, pomoc techniczna w nagłośnieniu, czy budowie sceny. Dołączyć może każdy. Jest więc możliwość zaangażowania się, mówienia na głos o swoich wrażeniach i dzielenia się pomysłami. W ten sposób tworzy się społeczność.

– Osadzeni zaczynają patrzeć na siebie bardziej życzliwie, ludzko, empatycznie – mówi Rafał Nowak.

– Są częścią programu i każdy jest tak samo ważny – dodaje Katarzyna Chruściel.

Ważni są też widzowie. Bo ten występ, koncert, wernisaż jest dla nich wyjątkowy właśnie dlatego, że tworzą go osadzeni z celi obok. Nie jakaś supergwiazda, ale mężczyzna, który siedzi tak samo jak oni. Idą, bo są ciekawi. Po obejrzeniu prac malarskich dziwią się: „Ty tak potrafisz malować?”. Przy kolejnej edycji zgłaszają się do pani Katarzyny: „Wychowawczyni, ja bym mógł taki wiersz przeczytać” – mówi jeden, „A ja pracuję w warsztacie, zrobię wam stojaczki, żeby ładniej scena wyglądała” – mówi drugi. Ktoś inny proponuje, że wyhoduje cebulę – to jedyna roślina, którą mogą mieć osadzeni, a może ona zagrać jako rekwizyt. Kolejna osoba zgłasza się do udrapowania materiału i posprzątania.

– Po kolei zapalają się i angażują. I po to jest ten projekt. Można uruchomić i zebrać wszystkie talenty osadzonych – mówi wychowawcy.

– Czy w takim razie potrzebni są artyści z zewnątrz? – pytam.

Rafał Nowak i Katarzyna Chruściel nie mają wątpliwości, że tak. Po pierwsze jest to spotkanie ze światem zewnętrznym, po drugie nobilitacja dla artystów więziennych. Poza tym obcowanie ze sztuką ją oswaja. Potem, już na wolności, pójście do galerii sztuki czy filharmonii staje się zwyczajne.

– Teraz, jeżeli pandemia nie pokrzyżuje nam planów, chcemy zaprosić chórzystów i połączyć ich występ z grą na akordeonie jednego z naszych osadzonych – mówi Rafał Nowak. – Czy się uda? Zobaczymy. Na razie szukamy instrumentu. Oczywiście mamy też plan awaryjny. Scena czeka, osadzeni dopytują się. Na pewno będzie się działo!

Anna Krawczyńska
zdjęcia **Rafał Nowak**





Specjalista od bransoletek

Koledzy czasem żartują, że jest specjalistą od biżuterii. Nie dość, że w łowickim zakładzie karnym jeździ w zespole terenowym Systemu Dozoru Elektronicznego i zakłada skazanym nadajniki RFC, czyli tzw. bransoletki, to z tego typu ozdobami ma też do czynienia poza służbą, bo przyucza się do zawodu jubilera. – Na razie to tylko zabawa – mówi sierż. Mariusz Woźniak. – Ale tak mnie wciąga, że przy niej zapominam o całym świecie.

Nauczycielem jubilerskiego kunsztu jest dla sierżanta jego tata. Mówi o nim „mistrzuniu” i przypuszcza, że dotąd przyswoił może 70 procent wiedzy, jaką w tym fachu zdobył jego ojciec. A jubilerską pasją zaraził się już jako dzieciak.

– Od małego interesowałem się, co w pracowni robi tata. Razem z mamą otworzyli sklep z biżuterią, a kiedy przychodzili klienci i przynosili coś do naprawy, to mówiłem rodzicom, że może ja to zrobię – wspomina Mariusz. I już jako nastolatek, pod okiem taty naprawiał pierwsze zerwane łańcuszki czy zapięcia kolczyków.

– Ręce mi się trzęsły, bałem się, żeby czegoś nie zepsuć, ale próbowałem. I z czasem wychodzi mi to coraz lepiej.

Srebrne kajdanki

Od 11 lat jest funkcjonariuszem Zakładu Karnego w Łowiczu. Wcześniej był policjantem w łódzkiej komendzie wojewódzkiej. Zdecydował się na zmianę munduru, kiedy założył rodzinę.

– Teraz mam tylko dziewięć kilometrów do pracy – mówi i dodaje, że w łowickiej jednostce zaczynał jako strażnik działu ochrony, a od tego roku jeździ w patrolu

SDE. Czasem praca go inspiruje. Kiedy przyjechał do naszej redakcji, przywiózł własnoręcznie wykonaną srebrną zawieszkę z logo Służby Więziennej z napisem Forum na łańcuszku zwieńczonym kajdankami. Robi własne projekty biżuterii, a potem próbuje je materializować. Podkreśla, że cały czas uczy się od taty, który nie tylko jest w tej branży profesjonalistą, ale też wspaniałym człowiekiem. Zapewnia, że mają ze sobą świetny kontakt.

Swój pierwszy większy projekt w srebrze stworzył 15 lat temu na życzenie żony.

– Wtedy jeszcze nie byliśmy małżeństwem – wspomina. – Zrobiłem dla niej bransoletkę. To była od początku do końca ręczna robota. Dzisiaj, mimo sentymentu do tego przedmiotu, widzę, jaką drogę przez te lata przeszedłem. Praca nad prezentem dla żony była taką zabawą człowieka, który się uczy. Wtedy robiłem tę bransoletkę ze trzy dni, teraz powstałaby znacznie szybciej, bo umiem już więcej i się uczę.

Dziś ma w pracowni taty nowoczesne narzędzia, z których może korzystać. Mariusz wyjaśnia, że narzędzia, których używa jubiler to palnik, tygiel i forma do odlewania (żeby zrobić np. drut ze złota czy srebra), kula grawerska (w której umieszcza się biżuterię, żeby ją zakuć czyli ozdobić kamieniami), specjalne zminiaturyzowane pilniki, frezy diamentowe, mikromłotki udarowe, lasery, mikroskopy. – Nasz nowy nabytek to drukarka 3D – mówi. – A to wszystko, żeby biżuteria była solidnie wykonana. Bo tata powtarza, że jak nie ma jakości, to nie ma o czym rozmawiać.

Dwa koniki

Przyznaje, że pomaga ojcu w obsłudze nowych technologii, czyli np. w obsłudze programów komputerowych do projektowania biżuterii. Sam z nich korzysta, kiedy uprzednio coś sobie rozrysuje na kartce. Skupia się na materiałoznawstwie. Zapewnia, że zaprojektowanie konkretnego przedmiotu to dopiero początek, ważna jest obróbka metalu, praktyka i wiedza jak go odlać, jak przylutować, jaki zastosować frez, jak oprawić kamień.

– Inspiracje czerpię najczęściej z internetu, ale też z przyrody lub z życzeń żony – uśmiecha się sierżant. – W ogródku zobaczyłem niedawno szyszkę. Rozrysowałem projekt i zrobię taką ze złota.

Przyznaje, że miał też ochotę na złotego grzybka, ale przypomniał sobie, że tata już jednego zrobił na zamówienie klientki.



– Przecież nie będę poprawiał mistrza! – śmieje się.

Przygotowuje też ważkę na zamówienie żony. Zdradza, że będzie z ruchomym odwłokiem wysadzany kamieniami.

– Mam frajdę z tego, że mogę przetworzyć srebro czy złoto i robić coś, co będzie cieszyć oko. Jestem elastyczny, próbuję się i z łańcuszkami, i z pierścionkami, zawieszkami czy bransoletkami.

Mówi, że jak już sobie zaparzy kawę i usiądzie w pracowni, to skupia się tylko na tym, co robi i zapomina o całym świecie.

Ma dwie pasje, w których się tak zatracza: jubilerstwo i wędkowanie. Podkreśla, że do jednego i drugiego trzeba mieć dużą cierpliwość. Z tym pierwszym jest trochę jak z tym drugim, kiedy się żyłka poplącze. Czasem ma się ochotę wędkę wrzucić do wody, ale trzeba spokojnie rozplątać. Ojciec zabierał małego Mariusza na ryby, a teraz on wozi nad wodę swoje dzieci. Cieszy się, bo starszy syn już złapał bakcyła.

Jubiler jak lekarz

Obserwuje czasem klientów taty i ma wrażenie, że ze złotym pierścionkiem, z którego wypadły oczka, przychodzą do jubilera jak do lekarza.

– Zanim się takim „pacjentem” zajmemy, badamy pod mikroskopem z 90-krotnym powiększeniem, co pierścionkowi dolega – opowiada. – Niektóre rzeczy są tak precyzyjne, że działamy na polu powierzchni grubości 0,2 mm albo na blaszce, która jest tylko ciut grubsza niż sreberko od czekolady. Tu potrzebne jest doświadczenie. Z niego pochodzi to wyczucie, niezbędne w pracy jubilera. Ale nie wszystko da się przewidzieć, bo biorąc biżuterię do naprawy nie wiemy jak ją wykonał jubiler i kiedy to zrobił. Kierujemy się często cechami probierczymi, a z nimi bywa różnie.

Z rzeczy, które popsuł, sierżant przypomina sobie przyniesioną kiedyś do

naprawy włoską roleksową bransoletkę ze złota. – Była pusta, czyli wykonana z blaszki na wierzchu, a bez wypełnienia – wspomina. – Urwało się w niej zapięcie szufladowe. Uszkodziłem jeden z elementów i mozolnie musiałem go odtworzyć. Dzisiaj zabrałbym się do tej naprawy inaczej. Nie dotknąłbym tej bransoletki palnikiem, żeby ją zespawać, ale użyłbym zupełnie nowej technologii: zespawałbym ją i przylutował pod mikroskopem laserem. Wtedy widać najmniejsze dziurki po odlewie czy po wcześniejszych naprawach.

Zapytany, czego jubiler się nie podejmie, odpowiada natychmiast, że powiększenia obrączki z wktutymi kamieniami. Zapewnia, że nie da się też odtworzyć powycieranych precjozów, bo złoto i srebro to miękkie kruszce.

Złote jabłuszka

Sierżant, oprócz cierpliwości, jednym tchem wymienia jeszcze inne pożądane cechy jubilera: wyczucie, precyzję, zdolności manualne, wyobraźnię, pewność siebie, delikatność, skupienie i koncentrację.

Razem z ojcem wspierają działania Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy.

– Tata prawie od początku ofiarowuje na aukcje co roku złote jabłuszko. Za każdym razem inne, zaprojektowane specjalnie z tej okazji. Produkcja każdego z nich trwa około pół roku, bo większość elementów powstaje ręcznie. Kolejne, na najbliższą aukcję, ja zaprojektowałem. Będzie to jabłuszko 3D z kamieniami naturalnymi.

Wiedzę, którą zdobywa od taty, od rodziców, Mariusz chciałby dalej poszerzać i kiedyś przekazać synom. Wierzy, że ich to zainteresuje. – Bo fajnie jest dawać ludziom radość – mówi. – Wiem, że wśród naszych przodków też był jubiler, więc to już nasza tradycja rodzinna. Choć póki co, jeden syn chce być policjantem, a drugi strażakiem. Ale mówię im, że jak widać po mnie, jedno drugiemu nie przeszkadza.

Elżbieta Szlęzak-Kawa
zdjęcia **Piotr Kochański**,
archiwum **Mariusza Woźniaka**



Kogo potrzeba na rynku pracy

Przygotowując plan szkoleń dla osadzonych, funkcjonariusze Służby Więziennej analizują potrzeby rynku pracy. Ogłoszenia o pracę wskazują, jakie kursy w danym roku warto zaoferować osobom pozbawionym wolności. W ostatnich latach bardzo poszukiwani są pracownicy magazynu z obsługą wózków widłowych bądź operatorzy wózków widłowych.

21 września br. w Areszcie Śledczym w Łodzi ośmiu skazanych rozpoczęło kurs zawodowy „Operator wózków widłowych z wymianą butli”. 20 godzin jest poświęconych teorii, a 60 godzin – praktyce.



Osadzeni od podstaw uczą się obsługi wózka widłowego, poruszania się nim i przenoszenia ładunków przy jego pomocy. Nauka wymiany butli gazowej wynika z rodzaju silnika zastosowanego w pojeździe.

Kurs zakończy się egzaminem kwalifikacyjnym przeprowadzonym przez komisję z Urzędu Dozoru Technicznego. Uzyskane uprawnienia z pewnością podniosą szanse osadzonych, by po wyjściu na wolność znaleźli dobrą pracę i prowadzili życie zgodne z normami społecznymi. Kurs w całości został sfinansowany z środków Funduszu Sprawiedliwości.

tekst i zdjęcie **Michał Pietrasik**

Nagrody w konkursie historycznym

Zaaangażowanie więźniaków w resocjalizację osadzonych zostało docenione w Instytucie Dziedzictwa Myśli Narodowej im. Romana Dmowskiego i Ignacego Jana Paderewskiego w Warszawie, gdzie 28 września odbyła się uroczysta gala podsumowująca VI Międzynarodowy Konkurs Historyczny Wojna Polsko-Bolszewicka 1919-1920 w Obronie Granic i Niepodległości. Od kilku lat 250-300 osadzonych z całego kraju bierze udział w konkursie organizowanym przez Komitet Pamięci Rotmistrza Witolda Pileckiego. W tym roku więźniowie rywalizowali w trzech kategoriach: praca plastyczna, projekt serii znaczków pocztowych, poezja. Nagrody, w ich imieniu, odebrali funkcjonariusze (na zdjęciu obok).

Bogdan Grzenkowicz, przewodniczący Komitetu Pamięci Rotmistrza Witolda Pileckiego, był pod wrażeniem liczby nadesłanych prac osadzonych oraz zaangażowania funkcjonariuszy, którzy stwarzają im warunki do twórczej pracy.

Aneta Łupińska



Jak co roku w Sztumie



Sztumski Przegląd Sztuki Więziennej to najstarsze i największe tego typu przedsięwzięcie w Polsce. Literatura, malarstwo, rysunek, plakat, rzeźba, ceramika – to główne kategorie prac prezentowanych w tym roku. Na konkurs wpłynęły 963 prace, których autorami było 213 osadzonych z Polski i 15 z Litwy. Najlepsi otrzymali wyróżnienia.

W uroczystym wernisażu wystawy w salach sztumskiego Kino-Teatru uczestniczyli wiceminister sprawiedliwości Michał Woś, zastępca Dyrektora Generalnego Służby Więziennej gen. Andrzej Leńczuk oraz Dyrektor Okręgowy Służby Więziennej w Gdańsku płk Andrzej Tesarewicz i jego zastępca ppłk Adam Poćwiardowski. Przybyli także więźniacy z Polski i Litwy, jurzy, przedstawiciele służb mundurowych, samorządu oraz mieszkańcy Sztumu.

Minister Woś wyraził uznanie dla kontynuacji przeglądu w trudnych pandemicznych czasach i wdzięczność wobec funkcjonariuszy za trud pracy resocjalizacyjnej. Generał Leńczuk podziękował wszystkim pracownikom i funkcjonariuszom Służby Więziennej za wspieranie osób pozbawionych wolności w rozwijaniu ich talentów, co pomaga w readaptacji społecznej.

Przegląd, organizowany przez Służbę Więzienną od 1992 r., honorowym patronatem objęli Dyrektor Generalny Służby Więziennej gen. Jacek Kitliński oraz Leszek Tabor, burmistrz miasta i gminy Sztum. Wystawę prac osadzonych można oglądać do 31 października br.

Karol Bator
zdjęcie **Piotr Szymański-Sztym**

Niewidzialne dzieci

Dzieci osadzonych rodziców nie popełniły przestępstwa, a jednak ponoszą tego konsekwencje. Już czas, aby usłyszeć ich głos. Wzmacnianie więzi rodzinnych i społecznych jest konieczne, aby zapobiec przekazywaniu przestępczości między pokoleniami. Tym między innymi zajmuje się Małopolskie Stowarzyszenie Probacja.

Dla dziecka pozbawienie wolności jego rodzica oznacza nie tylko utratę ważnej dla niego osoby, ale także wiąże się ze wstydem, marginalizacją, stygmatyzacją i rówieśniczym wykluczeniem. Zatem dzieci osób osadzonych są cichymi ofiarami przestępstwa, ponoszą bowiem ciężar emocjonalny i społeczny sytuacji, w której nie one zawiniły. Traktuje o tym kampania społeczna, realizowana corocznie przez Stowarzyszenie we współpracy z międzynarodową organizacją Children of Prisoners Europe [COPE] pod nazwą „Not my crime, still my sentence” (Nie moja wina, ale moja kara).

Ból

Pozbawienie wolności rodzica oznacza dla dziecka utratę osoby ważnej i znaczącej w życiu. Doświadczenie bólu może być wtedy podobne do tego, gdy ktoś umiera. Nawiązanie pozytywnych relacji rodzic-dziecko, a także pomoc w podtrzymywaniu więzi między nimi, przeciwdziałają czynnikom kryminogennym, na które narażeni są odizolowani od dzieci rodzice oraz dzieci wychowujące się bez osadzonego rodzica.

W literaturze przedmiotu dzieci, których rodzic przebywa w izolacji penitencjarnej, są trzy razy bardziej narażone na problemy ze zdrowiem psychicznym oraz wykazują częstsze zachowania przestępcze w dorosłości niż rówieśnicy, którzy nie mają takich doświadczeń (www.safe-ground.org.uk). Według badań przeprowadzonych w Wielkiej Brytanii, chłopcy, których ojciec przebywał w izolacji penitencjarnej, stanowią grupę szczególnie narażoną na podejmowanie zachowań przestępczych – 65 proc. z nich trafi na drogę przestępczą, o ile nie zostaną wobec nich podjęte specjalistyczne oddziaływania.

Stygmat

Dzieci osób osadzonych, określane przez badaczy jako „niewidoczna populacja”, „niewidzialne dzieci” lub „niewinne ofiary przestępstwa”, są stygmatyzowane – społeczeństwo „spodziewa się”, że podzielą one los rodziców. Większa

jest skłonność do potępiania tej grupy dzieci aniżeli ich wsparcia. Bez odpowiedniego wsparcia społecznego, te oczekiwania mogą się potwierdzić z bardzo dużym prawdopodobieństwem. Prowadzenie kompleksowych działań mających na celu wzmocnienie więzi rodzinnych i społecznych jest konieczne, aby zapobiec przekazywaniu przestępczości między pokoleniami. Odpowiednio zaprojektowane działania z rodzinami, a przede wszystkim z dziećmi w ich środowisku lokalnym, w miejscu zamieszkania, w szkołach i innych instytucjach społecznych, przeciwdziałają wchodzeniu w konflikt z obowiązującymi zasadami i normami życia społecznego oraz odgrywają ogromną rolę w poprawie kondycji psychicznej oraz dobrostanu tych dzieci.



Mówią dzieci – uczestnicy grupy

- W tym miejscu mogę swobodnie porozmawiać o wszystkim
- Mogę zapytać kogoś o wyjaśnienie słów, których nie rozumiem
- Mogę się tutaj dowiedzieć, jak się komunikować z moim rodzicem
- W tym miejscu są tylko dzieci, których rodzice są w więzieniu, przez to nie boimy się, że inni będą się z nas śmiać
- Mogę porozmawiać o tym, jak ja się czuję i jak czują się inne dzieci w takiej samej sytuacji
- Tutaj mogę się wygadać o tym, że ktoś z mojej rodziny jest w więzieniu
- Jesteśmy ze sobą zżyci i czujemy się jak w rodzinie
- Możemy rozmawiać o wszystkich rzeczach, które są dla nas ważne
- Podoba mi się tutaj...

Podjęmowane przez nas działania projektowane są w oparciu o zalecenia Komisji Rady Europy ds. Dzieci Osadzonych CM/Rec (2018), dokument, który jest zbiorem dobrych praktyk oraz rozwiązań mających na celu zapewnienie najlepszego interesu dziecka, którego rodzic odbywa karę pozbawienia wolności.

Planując naszą ofertę działań skierowanych do dzieci dotkniętych izolacją penitencjarną rodzica uwzględniamy ich doświadczenie stygmatyzacji i wstydu w związku z osadzeniem rodzica oraz nałożeniem na nich ogromnej tajemnicy. Podstawą naszych działań jest udzielenie dziecku wsparcia zarówno indywidualnego, jak i ukazanie, że nie jest samo w tej trudnej sytuacji.

Wsparcie

Zajęcia grupowe są nastawione nie tylko na edukację i rozwój dzieci, ale i na zbudowanie bezpiecznej bazy, w której uczestnicy grupy mogą podzielić się własnym doświadczeniem. Jest to często jedyna przestrzeń, w której dzieci swobodnie mogą wypowiadać na głos takie słowa jak „więzienie” i dowiadują się, że nie są osamotnione w swoich przeżyciach. Korzystając wzajemnie ze swoich zasobów i doświadczeń, budują siłę, aby móc udzielać wsparcia młodszym lub mniej doświadczonym dzieciom w podobnej do ich sytuacji. Te działania mają także wzmocnić dzieci oraz młodzież w lobbowaniu na rzecz własnej grupy – pełnią w ten sposób funkcję self-advokatów, ambasadorów własnej sprawy.

Znaczące w naszej pracy jest uwzględnienie specyfiki indywidualnej sytuacji każdego z dzieci. W oparciu o rzetelną diagnozę czynników ryzyka i czynników chroniących oferujemy również wsparcie indywidualne. Każde z dzieci ma mentora, dzięki któremu może w bezpieczny sposób i w bezpiecznych warunkach odkrywać swoje emocje, rozmawiać na trudne tematy, które pojawiają się w sytuacji, kiedy rodzic trafia do więzienia.

Ewelina Startek

Pierwsi w działaniu

Dwaj funkcjonariusze Aresztu Śledczego w Suwałkach – mjr Radosław Chrułski i ppor. Andrzej Sokołow – otrzymali odznaki honorowe Primus in Agendo (Pierwszy w działaniu), przyznawane za szczególną aktywność na rzecz rynku pracy, polityki społecznej lub rodziny. Obaj od lat pomagają ludziom także poza służbą, co właśnie zostało zauważone i docenione.



Ppor. Andrzej Sokołow



Mjr Radosław Chrułski

Major Chrułski wstąpił do Służby Więziennej w roku 2000, a podporucznik Sokołow sześć lat później. Pierwszy jest w suwalskiej jednostce wychowawcą, drugi – terapeutą w tamtejszym oddziale dla skazanych uzależnionych od alkoholu, od środków odurzających lub substancji psychotropowych.

Więzienie jak szklana skrzynka

Kiedy Radosław Chrułski studiował w warszawskiej Szkole Głównej Handlowej, przez pięć lat patrzył z okien uczelni na budek stojący naprzeciwko. – Wtedy mi przez głowę nie przeszło, że to siedziba Centralnego Zarządu Służby Więziennej, a ja będę kiedyś pracował w więzieniu – mówi z uśmiechem.

Po studiach wrócił do rodzinnego miasta i okazało się, że areszt w Suwałkach szuka pracowników. Jednostka się rozbudowywała i został w niej zatrudniony. Dzisiaj przyznaje, że zawsze go ciekawiło, co się dzieje za więziennym murem, było to jego zdaniem owiane jakąś tajemnicą. – A kiedy zostałem funkcjonariuszem, zorientowałem się, że więzienie to taka szklana skrzynka w środku miasta. Bardzo przejrzysta i otwarta na kontakty z instytucjami zewnętrznymi.

Jako ekonomista z wykształcenia, w areszcie trafił do działu finansowego. Po kilku latach stwierdził, że nad słupki i liczby przedkłada kontakt z ludźmi. Został młodszym wychowawcą. – Czyli o szczebel niżej, niż na poprzednim

stanowisku, ale do dzisiaj tego nie żałuję – podkreśla.

Będę robił swoje

Major od 10 lat współpracuje z Miejskim Ośrodkiem Pomocy Rodzinie (MOPR) i jest członkiem suwalskiego Zespołu Interdyscyplinarnego ds. Przeciwdziałania Przemocy w Rodzinie.

– Pracując w dziale penitencjarnym wiedziałem, że nasz areszt współdziała z MOPR-em już chyba od 2008 roku – mówi. W ramach lokalnego systemu przeciwdziałania przemocy w rodzinie poza suwalską jednostką współpracują z ośrodkiem także inne instytucje: sąd, prokuratura, Komenda Miejska Policji, Okręgowa Izba Lekarska, miejscowa



Ppor. Andrzej Sokołow prowadzi zajęcia dla młodzieży w augustowskiej bibliotece

parafia rzymsko-katolicka czy Centrum Aktywności Społecznej „Przymat” w Suwałkach. Ich przedstawiciele pod egidą MOPR zbierają się przynajmniej raz na kwartał, żeby rozmawiać o problemach, które są do rozwiązania. A potem mierzą



osobom doznającym przemocy domowej. Wielokrotnie brał udział w kampanii „Biała Wstążka”, a w ubiegłym roku przystąpił jako koalicjant do kampanii „19 dni przeciwko przemocy i krzywdzeniu dzieci i młodzieży”. Założył tak-



orzekane wraz z wyrokiem, co zobowiązywałoby skazanych do leczenia.

Wytyczone cele

Jako 30-latek Andrzej zdecydował o swojej zawodowej drodze życia. Żeby



się z nimi – każdy w ramach kompetencji swojej instytucji.

– Opracowujemy konkretne procedury i wytyczne, które mają pomóc ludziom w trudnej sytuacji – wyjaśnia major. – Organizujemy na przykład programy dla sprawców przemocy w rodzinie mieszkających w Suwałkach i okolicy. W areszcie też mamy takie programy i część z nich realizują w jednostce właśnie przedstawiciele tych instytucji zewnętrznych.

Dla Radosława Chrułskiego odznaka Primus in Agendo to – jak mówi – bardzo miłe docenienie tego, co do tej pory robił i w co się angażował. Jednak ten miły gest nic nie zmienia – zapewnia funkcjonariusz. – Dalej będę robił swoje, czyli to, co do tej pory.

Odnakę i dyplom major odebrał w gabinecie dyrektora aresztu od szefa suwalskiego MOPR-u i od przewodniczącej zespołu interdyscyplinarnego, bo był chory, kiedy wyróżniano na gali innych „pierwszych w działaniu”.

– Nie robię nic więcej, niż to, co mogę zrobić dla innych – mówi na koniec. – Mam możliwość pomagania i pomagam.

Gros aktywności

Od wielu lat z suwalskim MOPR-em współpracuje też ppor. Andrzej Sokołow. Jest m.in. członkiem Gminnej Komisji ds. Rozwiązywania Problemów Alkoholowych i członkiem Prezydium Rady Terenowej ds. Społecznej Readaptacji i Pomocy Skazanym. Był przewodniczącym zarządu Suwalskiego Stowarzyszenia „Wybór”, a teraz jest w składzie jego komisji rewizyjnej. Aktywnie działa na rzecz pomocy

że Centrum Coachingu i Rozwoju Osobistego „PROGRESJO”.

– „Biała Wstążka” odbywa się raz w roku – tłumaczy funkcjonariusz. – Przyłączam się wtedy do współpracy z MOPR-em, który z kolei aktywnie współdziała z naszym aresztem w ramach specjalnych programów dla osób stosujących przemoc.

W ub. roku podporucznik uczestniczył też w kampanii pomarańczowej wstążki, czyli w akcji przeciwko krzywdzeniu dzieci i młodzieży. Ważna jest dla niego również współpraca ze stowarzyszeniem „Wybór”, które zajmuje się pomocą dla ofiar przemocy, wspiera młodzież, a zrzeszeni są w nim m.in. terapeuci i nauczyciele, którzy realizują różne programy pomocowe. – I rzeczywiście ludzie dostają realne wsparcie – zapewnia terapeuta. – Przez lata byłem świadkiem pozytywnego działania tej i podobnych organizacji.

Andrzej Sokołow jest też coachem. Podkreśla, że coaching jest mu tak bliski jak terapia. Przyrównuje go do wstawania rankiem z poczuciem, że świat jest piękny mimo burzy. – Jestem zawsze nastawiony na wzmacnianie zasobów człowieka, szukania jego siły wewnętrznej, umacniania poczucia własnej wartości – mówi. Należy też do Rady Terenowej ds. Społecznej Readaptacji i Pomocy Skazanym. Jej zaplanowane działania wstrzymał lockdown, ale wkrótce ruszają. – Zamierzamy zrobić szkolenie i konferencję dla służb prokuratorskich, kuratorskich, sądowych – zapowiada – i podkreślić wagę nakładanych sądowo zobowiązań na osoby ukarane. – Chodzi głównie o to, by odbywanie kary w systemie terapeutycznym było

wykonywać pracę, którą będzie lubił, zdefiniował swoje cele, potrzeby i zaczął je realizować. W młodości podjął też decyzję, że będzie abstynentem i jest nim już od ponad 20 lat. Swoją znajomość świata abstynencji wykorzystuje w pracy z ludźmi.

Zanim wstąpił do służby, pracował jako terapeuta ds. uzależnień w Oddziale Leczenia Uzależnień i Zaburzeń Emocjonalnych suwalskiego ZOZ-u. Ale kiedy dowiedział się, że w Areszcie Śledczym w Suwałkach powstaje oddział terapeutyczny dla skazanych, przedstawił swoje kwalifikacje i złożył aplikację. – Zostałem zatrudniony i współtworzyłem ten oddział, a właściwie to dwa w jednym, bo i dla uzależnionych od alkoholu, i od narkotyków – mówi. Zapewnia, że oddziałowa kadra od początku stanowiła zgraną ekipę z ideałami, a duch tworzenia czegoś nowego był bardzo inspirujący.

– Głównym celem naszego zespołu jest spowodowanie chęci zmiany u uzależnionych – tłumaczy terapeuta. – Dostają w terapii coś dobrego i biorą, ale trudno powiedzieć, na ile to jest trwałe. Współpracujemy ze wspólnotą anonimowych alkoholików. Prowadzą w areszcie grupy AA, grupy zdrowienia. Przychodzą też ci, którzy kiedyś u nas przebywali, a od lat nie piją i wracają, żeby dać świadectwo.

Podporucznik Andrzej Sokołow był zaskoczony wyróżnieniem go odznaką Primus in Agendo. – Pierwsze, o czym pomyślałem, to czy na nią zasługuję – zdradza. – Bo przecież są ludzie, którzy robią więcej ode mnie.

Elżbieta Szlęzak-Kawa
zdjęcia Dariusz Maksimowicz, MOPR
w Suwałkach

12 pytań

Odpowiadają szefowie

Menadżerowie średniego szczebla odpowiadają na pytania o to, co jest ich sukcesem, co kłopotem, co cieszy lub smuci. Dziś z pytaniami zmierzył się mjr Marek Siwy, kierownik działu penitencjarnego w Areszcie Śledczym w Tarnowskich Górach.

1 Praca kręci się wokół... ludzi pracujących w areszcie, jak i osadzonych – ich problemów, smutków i porażek, a także radości, zwycięstw i sukcesów.

2 Najwięcej czasu zajmuje mi... biurokracja.

3 Najtrudniej jest wtedy, gdy... oczekiwania innych nie są realistyczne i adekwatne do możliwości ich zaspokojenia.

4 Największy sukces... zachowanie w miarę dobrego zdrowia psychicznego, możliwość korzystania ze wsparcia rodziny, przyjaciół i współpracowników.

5 Porażka... sprawienie zawodu ludziom, którzy na mnie liczyli.

6 Samodzielność... cenię sobie zarówno u innych jak i u siebie. Nieodłącznie związana z odpowiedzialnością.

7 Współpracuję codziennie z... ludźmi, którzy wiedzą co jest ważne w naszej pracy, którym mogę ufać, którzy są gotowi ze mną współpracować.

8 Niemoc... pojawia się, gdy nie mam wpływu na sytuację lub gdy pojawiają się sprzeczne oczekiwania.

9 Moje mocne strony... spokój, opanowanie, umiejętność rozładowywania napięcia.

10 Wada... niesystematyczność, przesadne branie odpowiedzialności za coś na co tak naprawdę nie mam wpływu.



Marek Siwy ma 45 lat. W Służbie Więziennej jest od 1 grudnia 2002 r. jako pracownik cywilny, od 1 maja 2003 r. – funkcjonariusz. Zaczynał w lublińskim więzieniu jako psycholog działu penitencjarnego, w latach 2010-2014 psycholog w oddziale terapeutycznym dla skazanych z niepsychotycznymi zaburzeniami psychicznymi lub upośledzonych umysłowo. W latach 2014-2017 psycholog działu penitencjarnego w Areszcie Śledczym w Tarnowskich Górach. Od marca 2017 r. kierownik działu penitencjarnego. W jego zespole pracuje trzech psychologów, 11 wychowawców i dwóch funkcjonariuszy ds. zatrudnienia osadzonych. Ukończył psychologię na Wydziale Pedagogiki i Psychologii Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach. Od 16 lat żonaty, dwie córki (15 i 13 lat). Zainteresowania: przemierzanie górskich i leśnych szlaków, bushcraft, buddyzm zen. Jest czechofilem i uwielbia wszystko co czeskie.



11 Pochwała czy nagana... jedno i drugie – w zależności od sytuacji, ale pochwała zdecydowanie częściej.

12 Odpoczywam, kiedy... jestem w górach, w lesie, nad wodą. Z rodziną, przyjaciółmi lub sam.

zebrała **Agata Pilarska-Jakubczak**
zdjęcie **Roman Malchrzyk**

Areszt Śledczy w Tarnowskich Górach

Wstręt

Wstręt, inaczej odraza, niesmak, obrzydzenie – to jedna z emocji podstawowych. Można ją zaobserwować już u noworodka.

Wykształcenie tej emocji wiąże się z ewolucją. Zadaniem wstrętu jest ochrona organizmu przed przyjęciem czegoś szkodliwego. Wstręt jest więc mechanizmem obronnym, który aktywuje się, gdy mamy kontakt z czynnikiem, potencjalnie zagrażającym naszemu zdrowiu. We wszystkich kulturach świata wstręt jest okazywany w taki sam sposób: zmarszczenie brwi, nosa, wysunięcie języka lub wygięcie ust, cofnięcie się, oddalenie się od tego, co może nam zagrażać.

Bronimy się

W reakcji na czynnik uruchamiający emocję wstrętu niejako bronimy dostępu do swojego wnętrza, cofając się przed źródłem tego uczucia. Odrzędzie towarzyszą mdłości, czasami silny odruch wymiotny. Ponieważ ta reakcja emocjonalna ma zapewnić nam przetrwanie, bardzo głęboko kodujemy w pamięci te rzeczy, które wywołują w nas odrazę. Dodatkowo, lepiej zapamiętujemy te informacje, którym towarzyszy odczucie wstrętu niż informacje neutralne. Nasze wspomnienia będą wyraźniejsze jeśli są związane z odczuciem wstrętu niż wtedy, gdy wydarzenie było neutralne. Podobne zjawisko obserwujemy przy emocji strachu. Najwyraźniej z punktu widzenia ewolucji, a więc przetrwania gatunku, te dwie emocje są niezwykle istotne.

Pamiętamy

Sprawą bardziej indywidualną jest to, które czynniki wywołują w nas wstręt, a które nie. Można pokusić się o stworzenie kilku kategorii czynników, które u większości osób wywołują reakcję wstrętu. Należą do nich płynny ustrojowe

organizmów żywych (krew, śluz, wydzielina z nosa); gnijące części roślin, zwierząt lub ludzi; odchody zwierząt lub ludzi; zepsute jedzenie; rany, deformacje ciała; niektóre zwierzęta (karałuchy, pająki, szczury); brud. Pomocną klasyfikacją jest spojrzenie na to, co nas obrzydza, przez pryzmat różnych zmysłów. Mogą to być bodźce wzrokowe (np. widok martwego ciała), bodźce słuchowe (np. odgłos zgniatanych owadów), dotykowe (galererowata konsystencja, śliska powierzchnia), węchowe (np. zapach mleka czy krwi), wyobrażeniowe (np. scena kanibalizmu).

Reagujemy

Wstręt może być uruchomiony nie tylko w wyniku kontaktu lub bliskości jakiegoś przedmiotu, ale także reakcji na jakąś sytuację. Odrzędzie mogą wywoływać w nas słuchanie lub czytanie na temat czyichś niegodziwych zachowań, np. podlizywania się, hipokryzji, zdrady, kontaktów kazirodczych, wykorzystania seksualnego, przemocy fizycznej. Nieprzyjemne sytuacje, których doświadczamy, mogą dosłownie przenikać nas do samych trzewi wywołując silną reakcję wstrętu. Zdarza się, że bodźce potencjalnie neutralne, które towarzyszyły nam, gdy odczuwaliśmy silny wstręt – również zaczną wywoływać w nas odrazę. Przykładowo, gdy zapach jabłek kojarzy nam się z gromadką szczurów, które widzieliśmy na skrzyni z owocami. Sytuacja ta jest jeszcze bardziej wyrazista u osób, które doświadczyły traumy w wyniku przemocy fizycznej lub seksualnej. Szczególnie bodźce zapachowe towarzyszące tamtym przeżyciom mogą

uruchamiać odruch wymiotny. Niektóre osoby odczuwają wstręt same do siebie lub do swojego ciała. Często jest to związane z wykorzystaniem seksualnym.

Odrzędzie możemy odczuwać także w stosunku do konkretnych osób, niekiedy może ona przerodzić się w pogardę, czyli w uczucie silnej niechęci połączonej z poczuciem własnej wyższości wobec jakiejś osoby lub grupy osób. Pielęgnowanie w sobie pogardy jest niszczące dla jednostki, bo zamyka ją w kręgu nienawiści, odsuwając od innych i siebie oraz pozbawiając wewnętrznej wolności.

Dlaczego?

Co ciekawe, kobiety są bardziej skłonne do obrzydzenia niż mężczyźni, a rodzice bardziej niż osoby bezdzietne. Mama czy tata muszą być bardziej wyczuleni na bodźce wywołujące wstręt w obecności dzieci, żeby ochronić je przed potencjalnym niebezpieczeństwem. Różnice te mogą wynikać z mechanizmów ewolucji. Kobieta, która jest w ciąży, musi zachować szczególną ostrożność w tym, co je i pije, bo od jej przetrwania zależy życie dziecka. Po narodzinach dziecka to również kobieta spędza z nim więcej czasu niż mężczyzna (przynajmniej od powstania homo sapiens do drugiej połowy XX w.).

Wstręt jest więc istotną, obronną emocją, zabezpieczającą nas przed zatruciem, zaszkodzeniem sobie, skażeniem. W sytuacjach społecznych wstręt wskazuje na nasze wartości oraz przyjęte normy.

Marta Komorowska
psycholog ZOZ Medycyny Pracy Służby
Więziennej w Poznaniu
zdjęcie w tle Adobe Stock

Żeby nic nas nie zaskoczyło

Na co dzień pełnią służbę konwojową, a w czasie wolnym szkolą się i inwestują w siebie. Ostatnio w ramach projektu „Wolf One” pojechali do Norwegii doskonalić swoje umiejętności zawodowe. Jednym z elementów szkolenia była medycyna pola walki. To ich konik numer jeden.



Dziesięć lat temu razem wstępowali do służby, dziś razem pracują w konwojach w Zakładzie Karnym w Koziegłłowach. Sierż. Tomasz Tonder jest dowódcą konwoju, a sierż. Patryk Ciszak konwojentem. Obydwaj mają silne charaktery, chęć rozwoju, potrzebę kontroli i panowania nad sytuacją.

– Chcieliśmy wiedzieć więcej. Tak było od zawsze. I od zawsze dążyliśmy do tego, żeby nic nas nie zaskoczyło. Dlatego, gdy kilka lat temu poszliśmy na pierwsze szkolenie, nie skończyło się na jednym. Ta przygoda wciąż trwa – mówi Patryk Ciszak.

– Poza tym każde takie zajęcia, ćwiczenia czy kurs to nowe kontakty i znajomości. Wracaliśmy bogatsi zarówno w warsztat, jak i ludzi – dodaje Tomasz Tonder.

W ten sposób poznali szefa firmy Wolf Security, który w ramach Programu Operacyjnego Edukacja EOG na lata 2014-2021 zorganizował innowacyjne szkolenie doskonalące umiejętności zawodowe służb mundurowych. Punktem wyjścia były doświadczenia norweskie, a dokładnie dwa zamachy terrorystyczne przeprowadzone 10 lat temu przez Andersa Breivika. Projekt składał się z czterech modułów i obejmował: techniki samoobrony i interwencyjne, taktykę i szkolenie strzeleckie,



pierwszą pomoc i ratownictwo taktyczne oraz kompetencje związane z rozwiązywaniem sytuacji typu active shooter, czyli masowy morderca.

– To wyjątkowy projekt polegający na wymianie doświadczeń między służbami polskimi i norweskimi – mówi Tomasz Tonder. – Wzięli w nim udział policjanci, żołnierze, ratownicy medyczni i my, przedstawiciele Służby Więziennej.

– Zostaliśmy podzieleni na dwie grupy testowe. Pierwsza to zwykli funkcjonariusze, druga to ci wyspecjalizowani. Celem każdej grupy było przetestowanie nowych rozwiązań w zakresie taktyki i strzelectwa na wypadek sytuacji kryzysowych – dodaje Patryk Ciszak.

Koncepcja projektu została oparta na analizie roli osoby pierwszego kontaktu w sytuacjach kryzysowych. Chodzi o to, że zwykle dzieją się one błyskawicznie i zanim wykwalifikowane służby przeznaczone do – na przykład – zwalczania terroryzmu pojawiają się na miejscu, jako pierwsi interweniują zwykli mundurowi. Sytuacja wymaga od nich szybkiej i pewnej reakcji, możliwe, że z użyciem broni palnej.

– Ważny jest czas, ale i świadomość tego, jak się zachować – mówią funkcjonariusze. – Trzeba też pamiętać, że pierwszy kontakt, pierwsze działania, są istotne dla dalszego rozwoju sytuacji.

W kwietniu 2020 r. ruszyły pierwsze bloki szkoleniowe. Zajęcia odbywały się w Polsce i składały z teorii i praktyki, na przykład na strzelnicy. Z powodu pandemii wyjazd do Norwegii można było zrealizować dopiero we wrześniu tego roku. Nasi funkcjonariusze byli nie tylko słuchaczami, ale i instruktorami samoobrony i technik interwencyjnych.

– To była międzynarodowa wymiana doświadczeń. Pokazywaliśmy, co się u nas

stosuje, były szkolenia z czarnej taktyki, czyli poruszania się w pomieszczeniach z bronią, zabezpieczenie miejsca zdarzenia. Na końcu była też medycyna pola walki – opowiadają funkcjonariusze i przyznają, że to ich największy konik. Tu uczyli się zasad segregowania poszkodowanych w warunkach bojowych i w ratownictwie cywilnym, opanowywania krwotoku, zakładania opaski uciskowej.

– Warsztaty były na bardzo wysokim poziomie – mówią. – Pogłębiliśmy wiedzę, doszlifowaliśmy ją. Rzeczy, o których już częściowo wiedzieliśmy, uzupełniliśmy i teraz mamy pewność, że potrafilibyśmy udzielić pomocy.

Czy ta wiedza jest przydatna w ich pracy? Twierdzą, że tak. Jako grupa konwojowa mają do czynienia po pierwsze z bronią, po drugie z ludźmi, po trzecie z sytuacjami kryzysowymi, których w ich służbie nie brakuje.

– Takie szkolenia utrwalają zachowania. Potem człowiek działa instynktownie, wie jak reagować – tłumaczy Tomasz Tonder.

Ostatnio, gdy jechali w konwoju, na drodze przed nimi doszło do wypadku samochodowego. Auta stanęły. Korek, paraliż drogowy, utrudnienia w ruchu. A oni? Najpierw zabezpieczyli swój transport, a potem ruszyli z pomocą. Odcięli zasilanie w samochodzie, wyciągnęli rannych, zaopatrzyli ich do czasu przyjazdu służb medycznych i zabezpieczyli miejsce zdarzenia.

– Takie sytuacje zdarzały się i będą zdarzać. Mając wiedzę i umiejętności jesteśmy spokojniejsi. Nie tracimy nerwów, gdy sytuacja jest dynamiczna – mówi Patryk Ciszak.

Anna Krawczyńska
zdjęcia archiwum bohaterów

Jedną z funkcjonalności, które znacząco zwiększają skuteczność dozoru wizyjnego obiektów penitencjarnych, jest VMS, czyli zarządzanie zarejestrowanym obrazem.

Dzięki tej funkcjonalności konkretne zdarzenia są natychmiast wychwytywane przez system, zaś osoba nadzorująca może bezzwłocznie podjąć odpowiednie działanie. System zarządzania obrazem umożliwi również skuteczne przeszukiwanie zawartości zarejestrowanego materiału. W ten sposób szybko może zostać wykryta próba sabotażu, przeprowadzone śledzenie obiektów, liczenie osób, detekcja twarzy oraz określonych zachowań czy sytuacji.

Rozwój zaawansowanych funkcji

Nieustannie rosnące wymagania stawiane przed najbardziej prestiżowymi i złożonymi systemami na całym świecie powodują, że jako producent bazujący na doświadczeniach międzynarodowego holdingu TKH Group, nieustannie rozwijamy oferowane na rynku systemy. Taki proces jest konieczny szczególnie w przypadku inteligentnego oprogramowania – platformy VDG Sense dla nowoczesnych systemów nadzoru wizyjnego IP służącego do zarządzania materiałem video. Oprogramowanie tworzone w najnowocześniejszym środowisku programistycznym przyczynia się do powstawania coraz nowszych, ulepszonych funkcjonalności w dynamicznym tempie. Wysoka jakość oraz elastyczność funkcjonalna jest dostosowana do potrzeb najbardziej niestandardowych projektów. Środowisko gwarantuje wysoki poziom ergonomii pracy operatorów oraz stabilność działania, zapewniając jednocześnie wysoką wydajność przetwarzania video.

Ochrona obwodowa

Wypracowane przez specjalistów C&C Partners zaawansowane rozwiązania umożliwiają obserwację wysokiej jakości obrazu w czasie rzeczywistym przez osobę monitorującą. System pozwala także na wirtualną ochronę obwodowego pasa ochronnego za pomocą funkcji analitycznych z wykorzystaniem kamer standardowych i termowizyjnych. Zapewnia też integrację z systemami ochrony obwodowej bazującą na kablach sensorycznych



Dlaczego sam obraz z kamer to za mało?

lub barierach mikrofalowych, co znacząco wpływa na poprawę bezpieczeństwa w jednostkach penitencjarnych.

Otwartość na systemy firm trzecich

Kluczową cechą systemu jest otwartość, czyli możliwość współpracy z kamerami IP i analogowymi różnych producentów. Platforma może współpracować także z innymi systemami zewnętrznymi, m.in. kontroli dostępu czy ochrony obwodowej. Dzięki takiej elastyczności platforma VDG Sense jest jednym z najbardziej zaawansowanych oprogramowań VMS na rynku.

Najważniejsze cechy systemu:

- grade 3 – stopień zabezpieczenia dla platformy VDG Sense, potwierdzony certyfikatem wg normy dla CCTV PN-EN-62676-1-1 2014-06;
- bezpieczeństwo danych – szyfrowanie konfiguracji i transmisji AES256, autoryzacja do systemu OAuth2, integracja z Active Directory (LDAP), zgodność z RODO;
- obsługa nielimitowanej ilości strumieni wideo;
- potężny silnik makr – ponad 750 kombinacji – tworzenie wielopoziomowych reakcji na zdarzenia oraz łączenie sygnałów z różnych systemów; wsteczna analiza obrazu VCA post factum 2.0; możliwość adaptacji reguł analizy obrazu do już nagranych materiałów wideo – ekspresowe wyszukiwanie zdarzeń;
- bezpieczeństwo i redundancja

– zabezpieczone sprzętowo servery, aplikacyjny serwer redundantny, watchdog aplikacji dają pewność, iż wszystko zostanie nagrane;

- wsparcie Onvif / RTSP, otwartość na wirtualizację VMWare, Hyper-V
- Zaawansowane zarządzanie ścianami videowall; wielopoziomowe mapy wektorowe z opcją OpenStreetMap;
- 2-3 krotny wzrost wydajności.

Zaawansowane zarządzanie strumieniami video

3 strumienie z kamery jednocześnie to:

- Konfiguracja, przepustowość i rozdzielczość dowolnej liczby klatek dla każdego strumienia z wysoką gradacją.
- Parametryzacja ręczna lub dynamiczna (makro).
- Olbrzymia elastyczność i adaptacja dla wąskich gardeł w infrastrukturze klienta.
- Unikatowa cecha – standard to 2-strumieniowość.
- Maksymalna optymalizacja wykorzystania zasobów.

Przemysław Nowak
kierownik ds. projektów w C&C Partners

email: p.nowak@ccpartners.pl
www.ccpartners.pl





Joanna Przybyłowicz z Douglasem i Megan

fot. Leanne Smith

Nikomu nie ufamy

Z Joanną Przybyłowicz, przewodnikiem psów w HMP The Mount we Wschodniej Anglii, rozmawia Aneta Łupińska.

Co to jest HMP The Mount?

– Jest więzieniem kategorii C, czyli nie najcięższym pod względem rygoru. Przebywa w nim około tysiąca więźniów. Bardzo często dochodzi tu do przemytów, dlatego psy i ich przewodnicy mają dużo pracy. Niedozwolone przedmioty trafiają przez bramę, mury, skorumpowanych funkcjonariuszy, czy przy użyciu dronów. Każdy przewodnik ma dwa psy: labradora, który służy tylko do przeszukiwania ludzi, i spaniela do kontrolowania samochodów i pomieszczeń.

Bo spaniel jest mniejszy i wszędzie się wciśnie?

– Spaniel to pies myśliwski i stale chce pracować, a labrador jest większym leniwcem. W więzieniach w Wielkiej Brytanii do przeszukiwania w ogóle nie używa się owczarków niemieckich. Wykorzystuje się je do patrolowania terenu i zapewnienia bezpieczeństwa. W moim więzieniu nie ma psów patrolowych. Kiedyś były, ale teraz nie ma takiej potrzeby.

Ile psów jest w pani jednostce?

– Mamy pięciu przewodników, czyli jest dziesięć psów. Od niedawna przeszukaniu poddawane są wszystkie osoby wchodzące na teren zakładu karnego, również funkcjonariusze i pracownicy, ze względu na zagrożenie korupcją. Nie ufamy nikomu.

Jakie są pani zadania?

– Nie jestem zatrudniona przez jednostkę, w której pełnię służbę, ale pracuję dla Six Counties Regional Dog Team, czyli grupy przewodników psów Wschodniej Anglii. Działa w niej 36 przewodników. I choć moją bazą jest The Mount, każdego dnia mogę dostać telefon, żeby się stawić w innym więzieniu. Dość często się to zdarza. Moja spanielka – Megan jest dodatkowo przeszkolona w szukaniu alkoholu domowej roboty. Więźniowie zazwyczaj robią go z pomarańczy i z buraków. Kiedy z Megan jadę na operację, nawet celi nie muszę otwierać, bo ona już z korytarza wyczuje bimber. Razem z innymi przewodnikami bierzemy też udział w akcjach, gdy zamykane jest całe skrzydło więzienia. Wchodzimy do wszystkich cel. Do pomocy mamy organizację, która zrzesza osoby zajmujące się tylko przeszukiwaniem pomieszczeń. W pierwszej kolejności idziemy my, przewodnicy z psami. Gdy psy coś wyczują, do akcji wkraczają te osoby. Zdarza się też, że jadę na zastępstwo, bo przewodnik się rozchorował.

Wtedy wsiada pani w swój prywatny samochód i jedzie pełnić służbę gdzie indziej?

– Nie, mam służbowy. Niedawno dostaliśmy nowe auta, z tego roku, z oddzielną klimatyzacją i ciepłym nawiewem dla psów. Nawet jeśli jadę na trening i muszę zostać w hotelu, to na noc zostawiam je w samochodzie. Mają tam bardziej komfortowe warunki niż w hotelu. Teraz wracam z psami do domu po służbie. Gdy dojadę na miejsce, one idą do klatek, które stoją w ogrodzie. To są profesjonalne kojce, z miejscem do biegania i do spania.

Pani sama musiała je kupić?

– Wszystko dostaję od służby, kojce i bazę pod nie. Służba organizuje też firmę, która przyjeżdża i je ustawia. Co roku przyjeżdża ktoś ze służby i sprawdza, czy nie trzeba czegoś naprawić. Jeśli cokolwiek się zepsuje, Służba Więzienna zleca prace firmie zewnętrznej. Gdyby było trzeba, służba opłaciłaby mi przeprowadzkę.

A jeśliby pani mieszkała w bloku i nie miała warunków, żeby postawić kojce?

– To nie dostałabym pracy. Dom z ogrodem to warunek, żeby zostać przewodni-

cą. Jest tego bardzo dużo. Następnie robimy przeszukiwanie listów i paczek adresowanych zarówno do więźniów, jak i do funkcjonariuszy. Zdarzało się, że w paczkach do kadry były ukryte telefony komórkowe i narkotyki. Dalej, przeszukujemy cele. Robimy to podczas lunchu, który w całej Anglii zaczyna się o godzinie 12.30. To jest tzw. godzina przerwy dla pracowników i dla więźniów. Nie muszę pracować w porze lunchu, wtedy jednak mamy największe efekty. Po południu są odwiedziny. Razem z moim labradorem przeszukujemy osoby odwiedzające. Następnie patrolujemy teren jednostki – wewnętrzny lub zewnętrzny. Czasem jest alarm, że podejrzone osoby kręcą się wokół muru. Wsiadamy wtedy do samochodu i jedziemy zobaczyć, co się dzieje. Podejrzany osobom sprawdzamy dokumenty lub dzwoniemy po policję, z którą na co dzień współpracujemy. Na przykład o szóstej rano spotykamy się z nimi przed bramą więzienną i sprawdzamy każdy samochód wjeżdżający na teren jednostki.

Jaką skuteczność mają psy?

– W pierwszym dniu mojej pracy jako przewodnika znalazłam 40 gramów ma-

telefonów komórkowych przez pierwszy kwadrans znaleźliśmy ich cztery. Poprzedniej nocy po całej akcji było dwadzieścia pięć. Niedawno w jednej celi znalazłam dziewięćdziesiąt litrów alkoholu. Był ukryty w dziesięciu plastikowych koszach na śmieci. Pies od razu go wyczuł. W tym przypadku, ze względu na skalę procederu, do jednostki został wezwany sędzia, który zasądził dodatkowe 21 dni więzienia dla osadzonego produkującego bimber. Zazwyczaj są mniejsze kary, które wymierza dyrektor zakładu karnego.

Jaką część dnia poświęca pani na szkolenie swoich psów?

– Podczas przeszukiwania cel czy korespondencji mam przy sobie szkoleniowe narkotyki. Żeby utrzymać Megan szczęśliwą, że coś znajduje i zmotywować ją do dalszego szukania, podrzucam jej na przykład do listów. Bo ta cała kontrabanda przychodzi w listach, które u nas nazywają się Rule 39 i są od adwokatów. Nie możemy ich otwierać. W nich znajdują się telefony komórkowe i inne niedozwolone rzeczy czy papier nasiąknięty dopalaczami.

Wysyłają je adwokaci?

– Nie, grupy przestępcze, które podrabiają pieczętki, podpisy i znaczki pocztowe. A wracając do szkoleń psów, to w ciągu roku muszę z nimi jeździć na treningi: pięć dni dla spaniela i dodatkowo trzy dni na alkohol oraz pięć dni dla labradora na przeszukiwanie ludzi. Co roku odnawiam też psią licencję. Służba Więzienna wysyła swoich inspektorów, którzy sprawdzają, jak przeszukujemy, jak pies reaguje na mnie. To jest dzień egzaminu dla przewodnika i dla psa. Stres jest ogromny. Każdy chce wypaść jak najlepiej, a zwierzęta to czują. Przyznam, że swój pierwszy egzamin oblałam. Tak się zdenerwowałam, że pies nie wiedział, co jest grane. Jak mówią: „wszystko idzie w dół po smyczy”.

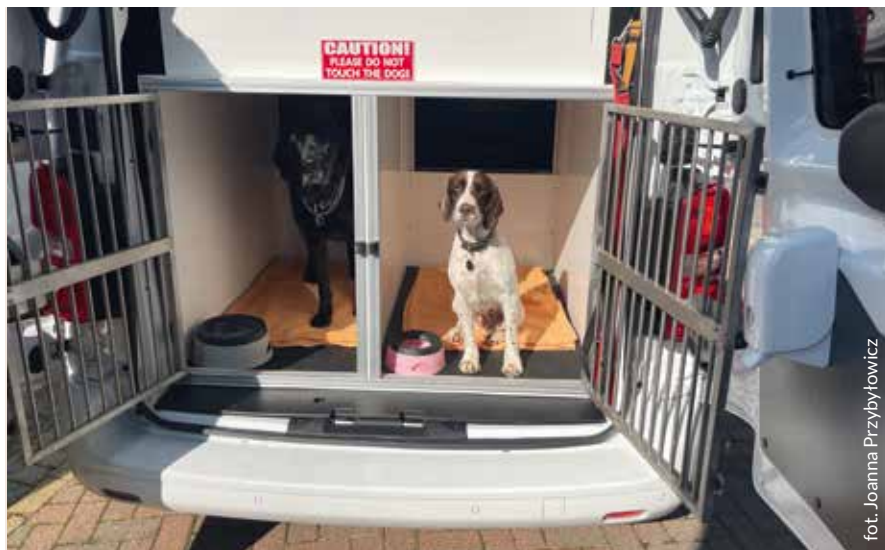


foto. Joanna Przybyłowicz

kiem. Po pracy to on zabiera psy do siebie. W razie mojego urlopu pies trafia do hotelu. Ja wskazuję miejsce, które ma być bezpieczne, a Służba Więzienna decyduje o tym, czy dany hotel nadaje się dla psa. I finansuje jego pobyt.

Jak wygląda wasz, czyli pani i psów, dzień w służbie?

– Zaczynamy o 7.30. Patrolujemy teren wewnątrz więzienia. Sprawdzamy, czy nie ma żadnych paczek przerzuconych przez

rihuany. W paczkach, które są wrzucane przez płot, bardzo rzadko się zdarza, żeby zawierały poniżej stu gram suszu. A wiadomo, że cena marihuany w więzieniu przewyższa rynkową. Ostatnio cztery osoby z dronem zostały aresztowane przez naszych funkcjonariuszy i policjantów, bo dostarczały przesyłki prosto pod okna cel. Jeżdżą po różnych więzieniach. To zorganizowana przestępczość.

Albo przykład sprzed kilku dni: podczas nocnej operacji poszukiwania

Gdzie odbywają się szkolenia psów?

– Jako służba nie mamy specjalnego ośrodka szkolenia. Jeździmy w różne miejsca po całej Wschodniej Anglii. Przeszukujemy stare hotele, stadiony futbolowe, niedziałające skrzydła więzienne. Obecnie korzystamy z byłej fabryki musztardy. Szkolenia prowadzą nasi trenerzy, a ostateczne efekty ocenia główny inspektor krajowy, który jest też egzaminatorem. Nasze umiejętności są sprawdzane w terenie, nie w warunkach więziennych.

Zwierzak nie zgłupieje, jeśli szkolenie przechodzi w fabryce musztardy, a potem musi pracować w zakładzie karnym?

– Megan się cieszy, gdy może pracować w różnych miejscach. To jest dla niej atrakcyjne. Nie ma rutyny i może być lepiej wykorzystana, bo właśnie nie jest przypisana do jakiegoś konkretnego miejsca. To pomaga jej być kreatywną.

Zabiegała pani o stanowisko przewodnika?

– Tak, nie było łatwo. W tamtym czasie byłam pierwszą Polką – przewodnikiem psa w Służbie Więziennej w Anglii. Pracę w służbie zaczęłam w 2016 r. Po dwóch latach udało mi się zostać przewodnikiem, chociaż starałam się o to od samego początku. Wysłałam 25 aplikacji do różnych zakładów karnych. Tutaj jest to

tutaj. Od zawsze pociągały mnie służby mundurowe, wojsko. Pewnego dnia zobaczyłam wielki napis, który mówił o rekrutacji do Służby Więziennej. Nie miałam brytyjskiego obywatelstwa, więc trochę się obawiałam, czy mnie przyjmą. Do wielu służb nie można się dostać, jeśli się nie jest Brytyjczykiem. Tu nie było problemu. Podstawy angielskiego, test sprawności fizycznej, który co roku trzeba odnawiać, a podczas testów kwalifikacyjnych do służby kandydaci odgrywają scenki więzienne z aktorami zatrudnianymi przez służbę. Są obserwowani – jak się zachowują, w jaki sposób odpowiadają i są nagrywani. Po przyjęciu każdy przechodzi szkolenie, które trwa dziesięć tygodni. Dodatkowo spędza tydzień praktyk w więzieniu, a kolejny tydzień w swojej jednostce chodząc za mentorem.

funtów rocznie. Ja miałam o pięć tysięcy funtów więcej, ponieważ zdecydowałam się na pracę w regionie, w którym brakowało ludzi do służby. Kontrakt to 37 godzin tygodniowo i każda dodatkowa godzina płatna 22 funty. Nie pracuję od poniedziałku do piątku, ale mam wolny co drugi weekend i co najmniej jeden dzień w tygodniu.

Po jakim czasie psy w Anglii przechodzą na emeryturę?

– Dotychczas jeśli pies chciał pracować, robił to dobrze i nie było z nim problemów, to w czynnej służbie mógł być do dwunastu lat. W tym roku zmieniły się przepisy. Uznano, że pies też musi mieć godną starość, więc będzie pracował maksymalnie osiem, dziewięć lat. Jeden z moich psów na początku tego roku zakończył służbę. Niestety nie jest tak dobrze, jak ma być w Polsce, nie ma płatnej emerytury dla zwierząt służbowych. Mojemu pieskowi znalazłam świetny dom, gdzie śpi na kanapie, przykrywany go kocykiem. Czasem dostają zdjęcia. Przewodnicy mają pierwszeństwo opieki nad psem emerytem, ale ze względu na pracę nie mogłam sobie na to pozwolić.

Co jest ostatecznym powodem psiej emerytury – choroba czy wiek?

– Jeśli pies jest chory i da się go wyleczyć, wraca do służby, która płaci za jego leczenie. Jeżeli jego stan zdrowia jest zły, odchodzi.

Co to był za piesek, który przeszedł na emeryturę?

– Labrador, Douglas, bardzo fajny pies. Pracowałam z nim dwa lata. Był już przeszkolony.

Potem dostała pani kolejnego labradora?

– Miałam to szczęście, że znów dostałam wyszkolonego labradora – Rigby`ego, po koleżce, który odszedł do innego departamentu. Potrzebowałam tylko dziesięć dni treningu do egzaminu.

A spanielka jest z panią od początku, czy odziedziczyła ją pani po kimś?

– Megan miała około trzech lat, gdy do mnie przyszła. Teraz ma pięć, a trzy lata służby. Nie znam dokładnie jej historii. Odbłyłyśmy czterotygodniowe szkolenie. To jest najlepszy pies. Chcę ją zabrać na ogólnokrajowe zawody psów Służby Więziennej.



fot. Joanna Przybyłowicz

bardzo prestiżowa praca, niełatwo ją dostać. W zeszłym roku była wielka rekrutacja, ze względu na przepisy o poddawaniu kontroli wszystkich osób i pojazdów przekraczających bramę więzienia. Na bramie jest zawsze jeden przewodnik z psami. Dlatego potrzebowaliśmy ludzi. Ale zazwyczaj te ogłoszenia nie pojawiają się często.

Jak się pani dostała do służby?

– Zanim w 2014 r. wyjechałam do Anglii, ubiegałam się o etat w polskiej Policji. Zdałam testy z wiedzy, ale na sprawnościowe już nie poszłam, bo przyjechałam

Miała pani jakieś trudności na początku służby?

– Trochę tak, bo w szkole byłam jedyną Polką, chociaż samo szkolenie i testy nie są trudne. Wszystkie materiały zapewnia szkoła, a wykładowcy bardzo pomagają w nauce. Jest ogromne zapotrzebowanie na funkcjonariuszy Służby Więziennej, więc zależy im, żeby nas przepuścić. Dużo osób rezygnuje, ponieważ to wymagająca praca.

Finanse nie rekompensują wysiłku?

– Pracuję w regionie, gdzie początkujący funkcjonariusz średnio zarabia 20 tys.

Symposium naukowe

RESOCJALIZACJA W PRAKTYCE- AUTORSKIE PROJEKTY ODDZIAŁYWAŃ

Jest nadzieja dla wszystkich

6 grudnia 2021

**Uniwersytet Kardynała
Stefana Wyszyńskiego w Warszawie
AULA SCHUMANA**

Wykład wprowadzający
Profesora Kazimierza Pospiszyla
*Potencjał rozwojowy a skuteczna terapia na
przykładzie terapii przestępców seksualnych*

Organizatorzy :

dr hab. Anna Fidelus, prof. ucz.

mgr Michał Stańczuk

dr hab. Irena Pospiszyl, prof. ucz.

dr hab. Jan Niewęłowski, prof. ucz.

dr Konrad Wierzbicki

Wiecej informacji na stronie :

https://pedagogika.uksw.edu.pl/?page_id=7078

Symposium odbędzie się w formie hybrydowej

O środkach przymusu bezpośredniego

Z problematyką redukcji ryzyka występowania zagrożeń w przestrzeni publicznej powiązana jest kwestia stosowania środków przymusu bezpośredniego. Zasady ich użycia i wykorzystania są złożone i zindywidualizowane. Istotne pozostaje rozpoznanie tego obszaru, a co za tym idzie właściwe wyszkolenie, które zagwarantuje profesjonalizm w działaniu uprawnionych do ich stosowania podmiotów bezpieczeństwa oraz właściwą troskę o obywateli. Mając na uwadze powyższą problematykę w dniach 16 i 17 września 2021 r. na terenie kampusu mundurowego Szkoły Wyższej Wymiaru Sprawiedliwości w Kaliszu odbyła się, zorganizowana przez Instytut Nauk o Bezpieczeństwie, konferencja naukowa prezentująca wyniki analiz podjętych przez grupę badaczy funkcjonujących w środowisku SWWS. Głównym celem konferencji było poddanie analizie zasad i sposobów użycia środków przymusu bezpośredniego przez wybrane podmioty bezpieczeństwa oraz wymiana doświadczeń w zakresie ich szkolenia.



Konferencję, w której wzięli udział liczni przedstawiciele służb, inspekcji i straży, otworzył rektor-komendant Szkoły Wyższej Wymiaru Sprawiedliwości gen. dr Marcin Strzelec. Pierwszego dnia konferencji uczestnicy mieli okazję wysłuchać wystąpień w ramach dwóch paneli. Pierwszy z nich, moderowany przez prof. dr. hab. Tomasza Kośmidera oraz kpt. dr. Mariusza Kuryłowicza, został zatytułowany *Zakres użycia środków przymusu bezpośredniego – doświadczenia*

podmiotów bezpieczeństwa. Wprowadzenia do tematyki użycia środków przymusu bezpośredniego dokonali Grzegorz Matyasik – zastępca dyrektora Rządowego Centrum Bezpieczeństwa oraz Paweł Makarowski – dyrektor Biura Ochrony Ministerstwa Sprawiedliwości. Następnie zostały wygłoszone referaty: *Kompetencje Służby Więziennej w zakresie użycia środków przymusu bezpośredniego* – mjr Robert Nowacki (SWWS); *Aspekty prawne użycia środków przymusu bezpośredniego w kon-*

tekście rozwiązań europejskich – mgr Daniel Mielnik (SWWS); *Uprawnienia funkcjonariuszy Policji i żołnierzy Sił Zbrojnych Rzeczypospolitej Polskiej dotyczące stosowania środków przymusu bezpośredniego i broni palnej – wybrane aspekty formalne* – dr Piotr Hac (Akademia Sztuki Wojennej); *Monitoring zagrożeń, koordynacja działalności służb oraz stosowanie środków przymusu bezpośredniego na obszarach kolejowych* – Michał Zagalski (dyrektor Projektu w Biurze Bezpieczeństwa PKP S.A.); *Użycie*



środków przymusu bezpośredniego przez funkcjonariuszy SOP podczas wykonywania interwencji – mjr Grzegorz Patrzek (SOP).

W panelu drugim, zatytułowanym: *Standardy szkolenia w zakresie użycia środków przymusu bezpośredniego na przykładzie Służby Więziennej*, prowadzonym przez prorektora ds. studenckich ppłk. dr. Leszka Kołtuna, referaty wygłosili pracownicy SWWS: dr Zbigniew Nowacki (*Zdarzenia nadzwyczajne w polskich jednostkach penitencjarnych w II dekadzie XXI wieku. Rozważania nad wpływem użycia środków przymusu bezpośredniego na zachowanie skazanego*); mjr Jakub Werbiński (*Rodzaje szkoleń realizowanych w Służbie Więziennej*); mjr Robert Nowacki (*Model szkolenia zawodowego funkcjonariuszy SW w zakresie użycia środków przymusu bezpośredniego*); ppor. Grzegorz Kostyra (*Szkolenie funkcjonariuszy SW prowadzone*

przez funkcjonariuszy GISW); mjr Marek Kaszczyk (*Szkolenie z użycia pocisków nie-penetracyjnych*).

Uzupełnieniem pierwszego dnia konferencji był praktyczny pokaz zastosowania środków przymusu bezpośredniego, przygotowany przez ppor. Pawła Piotrowskiego oraz prezentacja nowatorskich rozwiązań dotyczących bazy szkoleniowej Szkoły Wyższej Wymiaru Sprawiedliwości. Drugi dzień konferencji miał charakter warsztatowy. Podczas trzeciego panelu, moderowanego przez dr. Piotra Baczara i mjr. Roberta Nowackiego, przedstawiciele poszczególnych służb, inspekcji i straży realizujących ustawowe zadania w zakresie zapewnienia bezpieczeństwa publicznego mieli okazję do wymiany swoich doświadczeń w zakresie użycia środków przymusu bezpośredniego. Panel został połączony z prezentacją dotyczącą

możliwości użycia i wykorzystania m.in. paralizatora „MAGEN”, środka obezwładniającego „BOLA WRAP”, bramki detekcyjnej „M-SCOPE”, sprzętu wyważeniowo-wyłomowego „HYDRO-NOA”, sprzętu łączności i nawigacji „TRACK-ACE”, zestawu pierwszej pomocy przedmedycznej oraz sprzętu taktyczno-abordażowego „OMER-1”.

Problematyka zaprezentowana w czasie konferencji spotkała się z dużym zainteresowaniem, o czym świadczyła zarówno ożywiona dyskusja, kończąca każdy z paneli, jak i wysoka frekwencja. Konferencja umożliwiła stworzenie przestrzeni umożliwiającej przeprowadzenie pogłębionego interdyscyplinarnego dyskursu naukowego w zakresie użycia środków przymusu bezpośredniego oraz realizowanego modelu szkolenia w tym zakresie.

Akademicki Związek Sportowy SWWS

Szkoła Wyższa Wymiaru Sprawiedliwości, poza realizacją zadań związanych m.in. z kształceniem na studiach i wychowywaniem studentów, umożliwia słuchaczom korzystanie z oferty zajęć sportowych i rekreacyjnych. Władze uczelni przywiązują ogromną wagę do rozwoju sportu zarówno

studenckiego, jak i wyczynowego. Z uwagi na umiejscowienie kampusu mundurowego SWWS w Kaliszu – uczelniany klub sportowy przynależy do Organizacji Środowiskowej AZS w Poznaniu. Podstawowym celem działalności klubu jest przede wszystkim upowszechnianie sportu, kultury

fizycznej i turystyki, podnoszenie sprawności fizycznej i polepszanie stanu zdrowia społeczności akademickiej. W klubie istnieją cztery sekcje sportowe: siatkówka, piłka ręczna, boks, strzelectwo sportowe. Klub zrzesza 70 członków, studentów i pracowników uczelni.

Zespół ds. public relations SWWS

Ograniczenia w dostępie do informacji publicznej (2)

W dotychczasowych publikacjach wskazywano, że prawo do dostępu do informacji publicznej ma zasadnicze znaczenie dla przejrzystości życia publicznego. Nie oznacza to jednak, że uprawnienie to ma charakter bezwzględny, czego przykładem są ograniczenia związane z ochroną prywatności.

Szczególnym rodzajem ograniczenia w prawie dostępu do informacji publicznej jest odwołanie się do konstytucyjnych wzorców, wedle których państwo zobowiązane jest do ochrony praw osób fizycznych.

Prywatność osoby fizycznej

Najważniejsze dla omawianej kwestii jest prawo do ochrony prywatności. Z tego też powodu ustawodawca przewidział, że prawo do informacji publicznej podlega ograniczeniu ze względu na prywatność osoby fizycznej lub tajemnicę przedsiębiorcy. Co jednak istotne, ograniczenie to nie dotyczy informacji o osobach pełniących funkcje publiczne, mających związek z pełnieniem tych funkcji, w tym o warunkach powierzenia i wykonywania funkcji. Ograniczenie nie działa także w przypadku, gdy osoba fizyczna lub przedsiębiorca rezygnują z przysługującego im prawa.

Konstrukcja omawianego przepisu ma szczególne znaczenie w kontekście funkcjonariuszy Służby Więziennej, którzy zgodnie z normami Kodeksu karnego mają status funkcjonariuszy publicznych. W świetle orzeczenia Trybunału Konstytucyjnego¹, który analizował zgodność przepisów o dostępie do informacji publicznej z art. 61 Konstytucji RP, osoby publiczne podejmując się pełnienia funkcji publicznych, świadomie akceptują istnienie kontroli publicznej swych zachowań zarówno ze strony dziennikarzy, jak i całego społeczeństwa. Podkreślono,

że nawet dane osobowe, które w innych okolicznościach mogą być uznane za tzw. dane wrażliwe, nie mogą podlegać ochronie przewidzianej dla danych sensytywnych, jeśli dotyczą osób pełniących funkcje publiczne. Ich prywatność może podlegać ograniczeniom, które, co do zasady, znajdować mogą usprawiedliwienie ze względu na wartość, jaką jest jawność i dostępność informacji o funkcjonowaniu instytucji publicznych w państwie demokratycznym.

Przesłanki odmowy

Nie oznacza to jednak, że wnioskodawcy mają prawo do uzyskania wszelkich informacji dotyczących osób pełniących funkcje publiczne. Przy powoływaniu się na tę konkretną przesłankę przy odmowie udostępnienia informacji niezbędnym jest wykazanie, że nie mają one związku lub wpływu na pełnienie funkcji publicznej.

Orzeczenie Trybunału Konstytucyjnego ma swoje praktyczne znaczenie dla spraw o udostępnienie informacji odnoszącej się do funkcjonariuszy służb mundurowych i innych osób pełniących funkcje publiczne. Dla przykładu, pomimo powołania się na treść art. 5 ust. 2 ustawy z 9 września 2001 r. o dostępie do informacji publicznej, regulującego ograniczenie w dostępie do informacji ze względu na prywatność, sądy nakazywały udostępnienie informacji dotyczących:

- wysokości wynagrodzeń na danym stanowisku²

- działań podejmowanych przez funkcjonariuszy w ramach obowiązków służbowych³,
- wysokości (kwoty) sumarycznej nagród i premii wypłaconych poszczególnym pracownikom pełniącym funkcje publiczne⁴,
- wysokości wypłaconej funkcjonariuszowi dopłaty do wypoczynku⁵.

Co jednak istotne, informacja o należnościach wypłacanych funkcjonariuszom nie ma charakteru bezwzględnego. Jak wskazał Naczelny Sąd Administracyjny⁶, rozważając możliwość udostępnienia informacji o wynagrodzeniu osoby pełniącej funkcje publiczne, organ powinien każdorazowo analizować, czy jest ona niezbędna z punktu widzenia celów prawa do informacji publicznej, a także czy nie narusza godności i intymności osoby, której taka informacja dotyczy. Podkreślić należy, że o ile ujawnienie wynagrodzenia „zasadniczego” funkcjonariusza nie będzie ograniczone prawem do prywatności, to już różnego rodzaju dodatki np. o charakterze pomocy socjalnej mogą być taką ochroną objęte (np. świadczenia związane w chorobą członka rodziny). Potencjalnie ochronie będą podlegać także potrącenia np. z tytułu alimentów.

Ograniczenie dostępu do informacji publicznej w kontekście ochrony prywatności funkcjonariusza uregulowane zostało dodatkowo w ustawie z 9 kwietnia 2010 r. o Służbie Więziennej. Zgodnie z art. 24b ust. 3 ustawy, informacji dotyczących danych osobowych

funkcjonariuszy oraz pracowników nie udziela się na wniosek osób pozbawionych wolności lub innych podmiotów. Słusznym jest bowiem twierdzenie zawarte już w orzecznictwie, że potencjalna wiedza osób pozbawionych wolności o danych osobowych funkcjonariuszy może mieć negatywny wpływ na bezpieczeństwo zarówno funkcjonariuszy podczas wykonywania obowiązków służbowych, jak i na ład i porządek w jednostce penitencjarnej⁷.

Wymogi formalne ograniczenia

Ustawodawca przewidział szereg przypadków, w których prawo do udostępnienia informacji o działalności organów publicznych doznaje istotnego ograniczenia. Należy jednak pamiętać, że w każdym przypadku, kiedy organ odmawia udostępnienia informacji publicznej, pomimo, iż nią dysponuje, niezbędnym jest wydanie decyzji administracyjnej, która musi spełniać wszystkie wymogi stawiane jej przez przepisy prawa oraz dodatkowe wymogi przewidziane ustawą o udostępnieniu informacji publicznej (w szczególności mowa tu o wymogu wynikającym z art. 16 ust. 2, tj. podaniu w uzasadnieniu decyzji imion, nazwisk i funkcji osób, które zajęły stanowisko w toku postępowania o udostępnienie informacji).

Szczególnie istotnym jest, aby rozstrzygnięcie uprawnionego organu zawierało odpowiednie uzasadnienie faktyczne i prawne, dzięki czemu możliwym stanie się przekonanie organu II instancji i docelowo sądu administracyjnego, że organ słuszenie odmówił dostępu do informacji publicznej. Niezbędnym jest zatem wskazanie zakresu ponadstandardowych działań koniecznych do udostępnienia informacji przetworzonej, przywołanie okoliczności uzasadniających fakt, iż wnioskowana informacja ma

charakter informacji publicznej objętej zakresem ustawy o ochronie informacji niejawnych lub innych informacji prawnie chronionych, czy w końcu wskazanie okoliczności uzasadniających ograniczenie w dostępie do informacji publicznej ze względu na prywatność osoby, której dotyczy wnioszek.

Opłata za udostępnienie informacji

Istotną kwestią w kontekście udostępnienia informacji publicznej pozostaje również zasada, wedle której organ zobowiązany do udostępnienia informacji publicznej dokonuje tego bezpłatnie. Jedynie w sytuacji, gdy informacja udostępniana jest na wniosek, a organ ma ponieść dodatkowe koszty związane ze wskazanym we wniosku sposobem udostępnienia lub koniecznością przekształcenia informacji w formę wskazaną we wniosku, możliwym jest pobranie od wnioskodawcy opłaty w wysokości odpowiadającej tym kosztom.

Należy jednak pamiętać, że nie chodzi tu o wszelkie koszty związane z żądaniem udostępnienia informacji publicznej. Podmiot zobowiązany do udzielenia informacji publicznej może obciążyć wnioskodawcę tylko takimi kosztami, które wynikają z treści wniosku, jeśli określa on specyficzny, wymagający poniesienia dodatkowych kosztów ponad zwykłą działalność podmiotu, sposób udostępnienia informacji lub jej formę⁸.

Niedopuszczalnym jest uzależnienie udostępnienia informacji od uprzedniego pokrycia kosztów jej przygotowania. Zgodnie z obowiązującymi przepisami (art. 15 ust. 2) i poglądami doktryny, organ zobowiązany musi więc udostępnić informację publiczną niezależnie od tego, czy uprawniony uiścił opłatę, czy też nie. Ewentualna należność może być potem dochodzona w postępowaniu

egzekucyjnym⁹.

W świetle orzecznictwa Naczelnego Sądu Administracyjnego dopuszczalnym jest natomiast obciążenie wnioskodawcy kosztami:

- kserowania większej liczby dokumentów, wymagających ponadto dodatkowego opracowania¹⁰,
- opracowania danych źródłowych w formie żądanej przez wnioskodawcę, w szczególności kosztami pracy związanej z udostępnieniem informacji, jeżeli wykazane zostanie, że ten koszt przekracza normalne działanie pracownika urzędu w ramach wykonywania swoich obowiązków¹¹,
- związanymi z koniecznością przetworzenia lub przekształcenia informacji w formę wskazaną we wniosku. Mogą to być koszty rzeczowe (wartość materiałów lub też nośników informacji)¹².

Warto przy tym pamiętać, że jeżeli informacja publiczna nie może być udostępniona w sposób lub w formie określonych we wniosku, podmiot obowiązany do udostępnienia powiadamia pisemnie wnioskodawcę o przyczynach braku możliwości udostępnienia informacji zgodnie z wnioskiem i wskazuje, w jaki sposób lub w jakiej formie informacja może być udostępniona. W takim przypadku, jeżeli w terminie 14 dni od powiadomienia wnioskodawca nie złoży wniosku o udostępnienie informacji w sposób lub w formie wskazanych w powiadomieniu, postępowanie o udostępnienie informacji umarza się.

Kacper Suwiński

pełnomocnik Dyrektora Generalnego Służby Więziennej ds. Ochrony Praw Człowieka i Równego Traktowania
<https://sw.gov.pl/dzial/ochrona-praw-czlowieka-i-rowne-traktowanie>

¹ wyr. TK z 20.03.2006 r., K 17/05

² wyr. WSA w Gdańsku z 20.01.2021 r., II SA/Gd 576/19

³ wyr. WSA w Rzeszowie z 24.11.2020 r., II SAB/Rz 83/20

⁴ wyr. WSA w Gdańsku z 11.09.2019 r., II SAB/Gd 77/19

⁵ wyr. WSA w Szczecinie z 08.02.2018 r., II SA/Sz 1158/17

⁶ wyr. NSA z dn. 18.02.2015, I OSK 695/14

⁷ wyr. WSA w Warszawie z 10.01.2020 r., II SA/Wa 1700/19

⁸ M. Bidziński, M. Chmaj, P. Szustakiewicz, Ustawa o dostępie do informacji publicznej. Komentarz. Wyd. 3, Warszawa 2018

⁹ ibidem

¹⁰ wyr. NSA z 18.04.2018 r., I OSK 1363/17

¹¹ wyr. NSA z 16.03.2021 r., III OSK 264/21

¹² wyr. WSA w Łodzi z dn. 20.05.2020 r., II SA/Łd 23/20

Nasz pierwszy regulamin

W październiku mija 90 lat od wprowadzenia w życie pierwszego, obowiązującego na terenie całej Rzeczypospolitej Polskiej, Regulaminu więziennego.

Z naszej perspektywy sytuacja ta może wydawać się dziwną: dlaczego pierwszy, dlaczego dla całego państwa polskiego i skąd data – 1931 r.? Aby odpowiedzieć na tę kwestię, wróćmy do odzyskania niepodległości w 1918 r. Odrodzona po latach Polska nie dysponowała jednolitym prawem, w związku z tym przyjęto, że do czasu opracowania jednolitych przepisów prawnych dla całego państwa polskiego będą obowiązywać przepisy byłych państw zaborczych, w dawnych granicach administracyjnych. Dla więzienników dokumentem ujednociającym szeroko pojęte życie za murami więzień był Regulamin więzienny z 1931. Do tego czasu obowiązywały trzy regulacje prawne: rosyjska z 1905 r., austriacka z 1873 r. i pruska z 1898 r. Proces tworzenia jednolitego prawa był długi i można przyjąć, że zakończył się w 1932 r. wprowadzeniem Kodeksu karnego, tzw. Kodeksu Makarewicza.

291 paragrafów

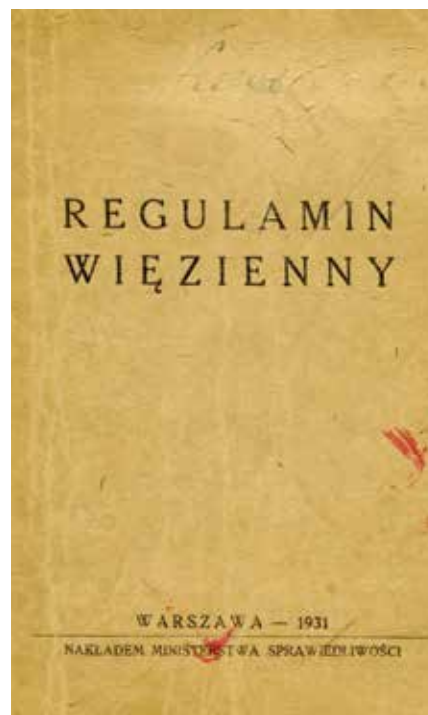
Zanim w Dzienniku Urzędowym Ministerstwa Sprawiedliwości pojawiła się ostateczna wersja pierwszego w wyzwolonej Polsce Regulaminu więziennego, minęło blisko sześć lat, konsultacji, uzgodnień i dyskusji na temat tego kluczowego dla funkcjonowania więzień dokumentu. Zygmunt Bugajski w swoim „Wykładzie więziennoznawstwa” z 1926 r., podaje, że projekt Ustawy więziennej zawierający główne założenia Regulaminu był gotowy już w 1925 r., jednak w związku z ciągłymi zastrzeżeniami i wnioskami zgłaszanymi przez część środowiska sędziowsko-prokuratorskiego, naukowego i kierownictwo więzień, ostatecznie nie został wniesiony pod obrady Sejmu.

W styczniu 1924 r. Departament Więzienny w Ministerstwie Sprawiedliwości przemianowano na Departament

Karny z wydziałami: administracji więzień, pracy więźniów i karno-penitencjarnym. Uznano, że należy jak najszybciej rozpocząć prace nad ujednoczeniem przepisów z trzech systemów prawnych i stworzeniem regulaminu więziennego. Zainicjowano dyskusję w terenie prosząc o zgłaszanie sugestii, pomysłów i dobrych sprawdzonych rozwiązań z trzech byłych zaborów. W wyniku tych konsultacji zebrano obszerny materiał źródłowy, na podstawie którego pod koniec 1926 r. powstał projekt ogólnego Regulaminu więziennego. Zawarto w nim wszystkie regulacje dotyczące funkcjonowania więzień, administracji, obowiązków pracowników więziennych i skazanych, warunków bytowych, opieki zdrowotnej, zatrudnienia i dyscyplinowania więźniów, itp.

Projekt składał się aż z czternastu rozdziałów i 501 artykułów. Niektóre z rozwiązań były tak szczegółowe, że już wtedy wzbudzały kontrowersje. Jeden z przykładów to zamknięty, zawierający kilkadziesiąt pozycji wykaz lekarstw jakie mogą być stosowane w więzieniach. Inny to kara założenia kajdan na czas do czterech tygodni, niezależnie od stosowania kajdan jako środka zapobiegawczego.

Projekt w formie broszury został rozesłany do zaopiniowania do prezesów sądów apelacyjnych, prokuratorów apelacyjnych i kierownictwa więzień. Nie wiadomo, czy przedłużający się proces uzgodnień ostatecznego kształtu Regulaminu więziennego, czy fakt nieuchwalenia przez Sejm ustawy więziennej, skutkowało podjęciem działań przez prezydenta Ignacego Mościckiego, który 7 marca 1928 r. wydał rozporządzenie w sprawie organizacji więziennictwa. Znalazły się w nim regulacje będące kwintesencją zgłaszanych w projekcie rozwiązań. Rozporządzenie z oczywistych względów stało się



Regulamin więzienny, okładka, 1931

fundamentem nowego Regulaminu więziennego.

Ostatecznie rozporządzenie Ministra Sprawiedliwości z 20 czerwca 1931 r., w sprawie Regulaminu więziennego zostało opublikowane w Dzienniku Ustaw z 17 sierpnia 1931 r. z mocą obowiązywania od 1 października 1931 r. Dokument ten składał się z pięciu części, podzielonych na działy i rozdziały, które zawierały w sumie 291 paragrafów.

Część I określała skład osobowy personelu więziennego, obowiązki funkcjonariuszy więziennych i dotyczące ich rygory oraz zasady relacji służbowych z przełożonymi służbowymi i podległymi więźniami. Określono tu sposób powoływania, skład, zakres obowiązków i kompetencje komitetów więziennych.

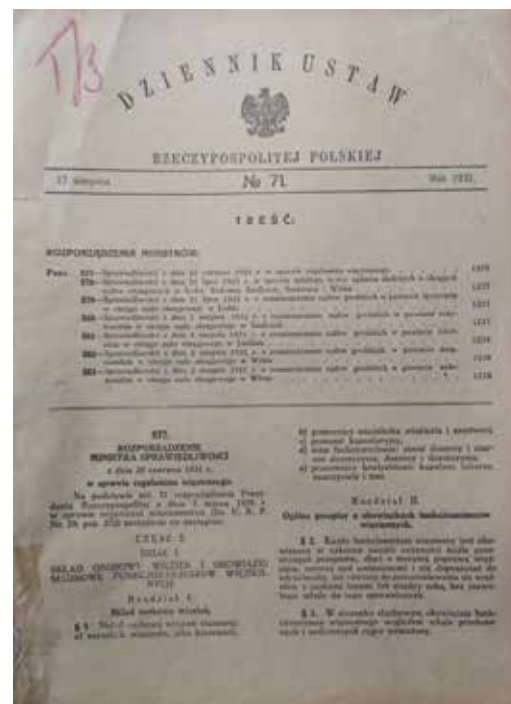
Część II wprowadzała zasady postępowania wykonawczego w stosunku do więźniów, tj. zasady przyjmowania do więzienia, zwalniania z więzienia, eskortowania i transportowania. Określono też zasady postępowania w stosunku do więźniów w przypadkach skrajnych – narodzin lub śmierci. Ustalono zasady rozmieszczania więźniów w określonych oddziałach i celach zarówno wielo-, jak i jednoosobowych. Opisano ramowy porządek dnia, zasady zachowania się więźniów wobec władz, przechadzek



Ordynacja więzienna dla b. Dzielnicy Pruskiej, 1922



Projekt Regulaminu więziennego



Gdzie ta keja?

Zarząd Terenowy NSZZ Funkcjonariuszy i Pracowników Więziennictwa w Łławie oraz Dyrektor Zakładu Karnego w Łławie po raz ósmy zorganizowali we wrześniu Mistrzostwa Służby Więziennej w Regatach Żeglarskich Łława – Siemiany.



Zmagania trwały od 5 do 7 września. Areną bitwy flot był Jeziorak – najdłuższe jezioro w Polsce. Nie zabrakło załóg z zaprzyjaźnionych służb mundurowych, m.in. Straży Granicznej i Państwowej Straży Pożarnej.

Udział w regatach wzięło 31 trzyosobowych załóg (sternik i dwóch załogantów), które startowały na jachtach typu Omega. W tym roku standardowe życzenia żeglarskie „pomyślnych wiatrów” nabrały podwójnego znaczenia: powiewy były dość kapryśne i niekiedy trzeba było niemalże o nie prosić. Stopy wody nie zabrakło załogom z Łławy, które obroniły pierwsze (sternik Piotr Bokota) i drugie miejsce (sternik Grzegorz

Rychlik) na podium. Trzecie wywalczyli goście z Nysy (sternik Jarosław Kochanowski).

Dyplomy i upominki wręczyli Czesław Tuła, przewodniczący Zarządu Głównego NSZZ FiPW wraz z pptk. Jarosławem Stawskim, Dyrektorem Okręgowym Służby Więziennej w Olsztynie.

Kpt. Gawel Gałdziński, Dyrektor Zakładu Karnego w Łławie oraz Edward Jasik, przewodniczący Zarządu Terenowego NSZZ FiPW, na zakończenie podziękowali uczestnikom regat oraz obsłudze, sponsorom i instytucjom wspierającym.

Magdalena Socha, Andrzej Zieja
zdjęcia Magdalena Socha



ISSN 2545-1847

„Forum Służby Więziennej”
miesięcznik
(dawniej: „Forum Penitencjarne”)

Wydawca:

Dyrektor Generalny Służby Więziennej
ul. Rakowiecka 37a, 02-521 Warszawa

Redakcja:

ul. Rakowiecka 37, 02-521 Warszawa
e-mail: forum@sw.gov.pl
faks (22) 640-86-67

Zespół redakcyjny:

Irena Fedorowicz, redaktor naczelny,
irena.fedorowicz@sw.gov.pl, tel. (22) 640-86-66,
Anna Krawczyńska, tel. (22) 640-86-69,
anna.krawczynska@sw.gov.pl,
Agata Pilarska-Jakubczak, tel. (22) 640-86-64,
agata.pilarska-jakubczak@sw.gov.pl,
Elżbieta Szlęzak-Kawa, tel. (22) 640-86-68,
elzbieta.szlezak-kawa@sw.gov.pl,
Piotr Kochański, fotoreportaż, fotoedycja, archiwum,
piotr.kochanski@sw.gov.pl, tel. (22) 640-86-69

Rada Programowa:

Przewodnicząca:

Elżbieta Krakowska, dyrektor Biura Dyrektora Generalnego Służby Więziennej

Członkowie:

Włodzimierz Gluch, Dyrektor Biura Penitencjarnego CZSW
Maciej Gołębiowski, zastępca Dyrektora Zakładu Karnego w Gębarzewie

Andrzej Kołodziejski, przewodniczący Krajowej Sekcji Funkcjonariuszy i Pracowników Służby Więziennej NSZZ „Solidarność”

Joanna Korczyńska, kierownik działu terapeutycznego ZK w Wojkowicach

Andrzej Leńczuk, zastępca Dyrektora Generalnego Służby Więziennej

Justyna Siedlecka, rzecznik prasowy dyrektora okręgowego SW w Katowicach

Czesław Tuła, przewodniczący ZG NSZZ FiPW

Edward Wasilewski, Polskie Towarzystwo Penitencjarne
Robert Witkowski, Dyrektor Zakładu Karnego w Malborku

Warunki prenumeraty: Miesięcznik kolportowany jest w systemie prenumeraty, którą przyjmuje redakcja. Cena prenumeraty rocznej 42 zł, płatne na konto: Centralny Zarząd Służby Więziennej **76 1010 1010 0401 5222 3100 0000 NBP o/o W-wa** z adnotacją: „Forum Służby Więziennej”. **Reklama:** Cała strona – 1500 zł + VAT; 1/2 strony – 1000 zł + VAT; 1/4 strony – 700 zł + VAT. Ogłoszenia drobne – bezplatne. Należność płatna przelewem na konto: Pracownia C&C sp. z o.o. **36 1030 1582 0000 0008 1229 0002 Bank Handlowy SA, Projekt graficzny, DTP, druk:** Pracownia C&C Sp. z o.o., ccp.com.pl
Nakład: 4000 egz.

Redakcja zastrzega sobie prawo do dokonywania skrótów, adiacji i zmiany tytułów nadesłanych materiałów.

Za niezamówione artykuły redakcja nie wypłaca honorariów.

Numer zamknięto 4 października 2021 r.

Materiałów niezamówionych redakcja nie zwraca. Redakcja nie odpowiada za treść reklam.

do prenumeratorów

Zgodnie z Rozporządzeniem Parlamentu Europejskiego i Rady (UE) 2016/679 z dnia 27 kwietnia 2016 r. w sprawie ochrony danych osób fizycznych w związku z przetwarzaniem danych osobowych i w sprawie swobodnego przepływu takich danych (RODO) informujemy, że podane na druku prenumeraty dane osobowe są przetwarzane przez Centralny Zarząd Służby Więziennej, z siedzibą przy ul. Rakowieckiej 37a w Warszawie, w celu realizacji prenumeraty. Prenumeratory mają prawo dostępu do treści swoich danych osobowych oraz możliwość ich poprawiania. Podanie danych osobowych (imię, nazwisko, adres) jest dobrowolne, jednakże niezbędne do realizacji zamówienia prenumeraty.



Cytaty z za kraty

Przychodzi adwokat do osadzonego:

- Mam dla pana dwie wiadomości: dobrą i złą.
- To najpierw mów pan tę złą.
- Niestety, ślady krwi znalezione na miejscu zbrodni należą do pana.
- A ta dobra wiadomość?
- Cholesterol i cukier w normie.

źródło: <https://kawaly.tja.pl/o-wiezniach>



Więżenie z lotu drona – Zakład Karny w Sieradzu
zdjęcie Damian Walczak